



szomag-65

wesołych świąt

Wszystkim Czytelnikom,
Współpracownikom
i Sympatykom naszego
Tygodnika „Życie”
Zespół Redakcyjny
„Wiadomości Zagłębia”

WIADOMOŚCI ZAGŁĘBIA

Nr 52 (506) Sosnowiec, 23 — 29. XII. 1965 r. Cena 1 zł.

ŚWIĘTA — INACZEJ!

- Beskidy, Tatry i Karkonosze magnesem dla wycieczkowiczów
- Sylwester za granicą
- Run na kasy

Świąteczne tradycje — obowiązują. Do nich należy zwyczaj, iż dwa wolne od pracy dni spędzamy na łonie rodziny, w gronie najbliższych. W wielu wypadkach, jest to jedyna okazja do spotkania się w ciągu całego roku.

Z drugiej strony jednak, tradycja rodzinnych odwiedzin ulega zmianom. Z roku na rok zwiększa się liczba tych, którzy świąteczne dni spędzają poza rodzinnym domem. Nic więc dziwnego, że w okresie ostatnich dni, ruch na kolejach, w autobusach i wszystkich innych środkach lokomocji, zwiększa się wielokrotnie. Przeważa młodzież, dla której ubiegła środa była ostatnim dniem zajęć szkolnych. Podobnie jak w ubiegłym roku z zimowych wczasów w woj. katowickim skorzysta ponad 50.000 młodzieży, w tym z Zagłębia ponad 5.000. Dokąd jada? Najczęściej w Beskid Śląski. Wyjeżdżają również dalej: w okolice Nowosądeckizny, Rabki, Nowego Targu, Zakopanego. Wczasy trwać będą od 7 do 10 dni. Organizatorami są: Komitety Rodzicielskie, ZMS, ZMW oraz PTTK.

GDZIE będziemy się bawić?

Niebawem zacznie się karnawałowe szaleństwo — któremu początek da oczekiwany Sylwester. Już od dobrych kilku tygodni Domy Mody, punkty krawieckie mają istne urwanie głowy, a klientki desperują się, czy aby na pewno suknie zostaną na czas wykonane. Co przyniesie panie już pozamawiały sobie koleżki u fryzjera.

W tym roku w całym Zagłębiu odbędą się kilkadziesiąt, jeśli nie kilkaset balów i zabaw sylwestrowych. Najwięcej z nich zorganizowanych zostanie, jak zresztą co roku, w Sosnowcu: w Szkole Muzycznej, w Domach Kultury Metalowice i Górnik, w Miejskiej Radzie Narodowej oraz w czterech restauracjach: Savoy'u, Warszawskiej, Stylowej i Parkowej.

W Dąbrowie Górniczej największy bal, na który przybędzie 800 osób, odbędzie się w Pałacu Kultury Zagłębia. Poza tym przewiduje się zabawy sylwestrowe w Domu Kultury w Gołogogu — dla 300 osób, w Domu Kultury buty „Dzierżyński”, w klubie ZNMG, w kilku szkołach, no i oczywiście w restauracji Stylowa.



Zimowy urlop w górach — czy może być coś piękniejszego? Nic więc dziwnego, że coraz więcej osób wybiera ten właśnie sposób spędzenia świąt.

sów, nie wszyscy będą mogli skorzystać z usług PKS. Tak więc, w okresie świątecznym nasze miasta i osiedla opustoszeją. Wszyscy, zarówno ci którzy pozostają, jak i ci, którzy wyjeżdżają, myślą o jednym: jaka to też będzie na święta pogoda. Czy będzie mokro, czy też sucho i mroźno. A może kapryśna aura postara się, aby na święta spadł śnieg?

Potok świątecznych życzeń

„Ruch” świątecznych życzeń trwa już od 4 grudnia br. Sosnowiczanie wysyłają tysiące listów i kart pocztowych ze świątecznymi pozdrowieniami niemal do wszystkich zakątków kraju. Niemniej jednak największą listów wysyłanych jest do województwa kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego. Z tych też województw do Sosnowca nadchodzi największe listów.

Jeśli chodzi o przesyłki zagraniczne, to sosnowiczanie wysłali ich największą do Stanów Zjednoczonych, Francji, Niemiec Zachodnich, NRD i Związku Radzieckiego. Do ZSRR najwięcej pisze młodzież, która koresponduje ze swoimi przyjaciółmi w szkołach i uczelniach.

Z wyżej wymienionych państw nadeszły już do Sosnowca setki listów i telegramów świątecznych. Przed samymi świętami nasilenie tych przesyłek jeszcze się zwiększy.

Niestety, przedświąteczna krzątanina tak absorbuje wielu nadawców, że zapominają napisać nazwisko i imię adresata lub adres. Te pozdrowienia świąteczne nie dojdą do właściwych osób. Z winy oczywiście nadawców.

Święto po polsku	str. 3
Jak io się ongiś podróżowało?	str. 3
Ścisłe tajne!	str. 3
Zagłębiowskie „biole kruki”	str. 4
Pisarka „nastoloików”	str. 4
60 lat temu...	str. 4
Co przeszkodzi?	str. 5

Kto otrzyma mieszkanie w 1966 roku?

Od wczoraj w biurze Spółdzielni Mieszkaniowej „Nasz Dom” w Sosnowcu wisi spis nazwisk tych członków, którzy w roku 1966 otrzymają przydział na mieszkania. Zainteresowani mogą więc sprawdzić, czy znajdują się na tej liście.

Wykaz nazwisk będzie udostępniony do wglądu przez najbliższe dwa tygodnie.

Dom Zdrowia dla pracowników papierni

Myszkowskie Zakłady Papiernicze rozpoczęły przygotowania do budowy w Szczawnicy Domu Zdrowia o 120 miejscach. Posiadać on będzie specjalizację w zakresie schorzeń dróg oddechowych, jako choroby zawodowej pracowników przemysłu papierniczego.

Wspomniany dom udostępni on zostanie pracownikom wszystkich zakładów przemysłu papierniczego w kraju.

Zmiany w ruchu tramwajowym i autobusowym

Jak co roku w okresie świątecznym nastąpią pewne zmiany w komunikacji tramwajowej i autobusowej.

Tramwaje w dniu 24 grudnia kursować będą normalnie jak w dni robocze tylko do godziny 19. Potem zostanie ograniczona częstotliwość ich ruchu.

25 grudnia wyjazd wozów tramwajowych na trasy nastąpi dopiero o godz. 8 a od 10 kursować będą one regularnie wg rozkładu niedzielnej.

W dniu 26 grudnia kursować będą kursować normalnie, jak w każdą niedzielę.

W dniu 31 grudnia obowiązować będzie codzienny rozkład jazdy.

1 i 2 stycznia 1966 r. — jak w niedziele i święta.

AUTOBUSY

W dniu 24 grudnia kursować będą normalnie jak w dni robocze tylko do godz. 18. Po godz. 22 ruch autobusowy zostanie zupełnie wstrzymany.

W dniu 25 grudnia wyjazd autobusów na trasy nastąpi o godz. 8. Do godz. 11 autobusy kursować będą według osobnego rozkładu ustalonego dla poszczególnych linii. Ruch na liniach autobusowych górniczych również zostanie ograniczony.

W dniu 26 grudnia autobusy jeździć będą wg rozkładu niedzielnej.

31 grudnia obowiązować będzie rozkład przewidziany na dni robocze.

W dniach 1 i 2 stycznia — jak w niedziele i święta.

Zagłębiowskie »białe kruki«



Ten widoczek reprodukowaliśmy z książki Kantora-Mirskiego pt. „Sławetny cech szewski królewskiego i wolnego miasta Bezdina”. Jest to jeden z białych kruków zagłębiowskich zbiorów regionalnych, o których piszemy na stronie 4.

Gwiazdkowy upominek

Miły prezent gwiazdkowy sprawił sierotom Koło Miejskie Stronnictwa Demokratycznego w Sosnowcu. Przysłało ono do naszej redakcji 48 książek z prośbą o przekazanie ich dzieciom i młodzieży z Domu Dziecka.

Książki postanowiliśmy przekazać do Domu Dziecka w Sarnowie. Upominek gwiazdkowy sprawi dzieciom z pewnością dużo radości. W ich też imieniu składamy serdeczne podziękowanie Miejskiemu Klubowi Stronnictwa Demokratycznego za pamięć o małych pensjonariuszach sarnowskiego Domu Dziecka.

Bart idzie po zakupy



Bart jest wysoki, elegancki i bardzo mądry. Pochodzi ze znakomitej rodziny Ajazów. Jednym z jego ulubionych zajęć jest robienie zakupów. Piszemy o nim szczegółowo na stronie 3.

Z tygodnia na tydzień

Kilka dni temu ogłoszone zostały wyniki dorocznego konkursu czystości miast i osiedli, zorganizowanego już po raz ósmy przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach. Należy stwierdzić, że i tym razem w tej pozytywnej rywalizacji Zagłębie odniosło niemały sukces. Świadczy o tym wysokość nagród, które przyznano naszym miastom i osiedlom. I tak:

W grupie I Sosnowiec uplasował się tuż za Katowicami i otrzymał 700 tysięcy złotych na potrzeby gospodarki komunalnej. Podobnie w grupie II Dąbrowa Górnicza zajęła drugie miejsce otrzymując 600 tysięcy złotych. W grupie IV wyróżnienie w postaci 150 tys. złotych przypadło Wojkowicom. W grupie — VI Siewierzowi (80 tys. zł) a w grupie VII — Kazimierzowi (30 tys. zł.).

Miastom i osiedlom — laureatom należał się gratulacje. Konkurs nie był przecież łatwy: jak stwierdzili bowiem sami organizatorzy — kryteria oceny były w tym roku szczególnie wygórowane.

Następnie, przedświąteczna krzątanina tak absorbuje wielu nadawców, że zapominają napisać nazwisko i imię adresata lub adres. Te pozdrowienia świąteczne nie dojdą do właściwych osób. Z winy oczywiście nadawców.

Zachęcającym przykładem w tym względzie może być Kazimierz — osiedle, które kilka lat temu bynajmniej nie grzeszyło estetyką i wzorową czystością. Inicjatywą rady osiedlowej, entuzjazm i dobra wola mieszkańców doprowadziły do tego że dziś Kazimierz zaliczany jest w powiecie będącym do najbardziej schludnych osiedli.

Uwaga numer dwa jest raczej życzeniem. Chodzi mianowicie o to, aby sprzątać porządek w miastach i osiedlach zajmowano się nie tylko z okazji konkursu. O estetyczny wygląd osiedli i miast należy przecież dbać jednakowo przez cały rok.

W kolejce no ślubny kobierzec

Jak co roku o tej porze Urzędu Stanu Cywilnego pracują na zdwojonych obrotach. Stało się już bowiem tradycją, że w tym właśnie czasie najwięcej par staje na ślubnym kobierzcu. W Sosnowcu na wieście ślubu w okresie świątecznym zdecydowało się ok. 90 par.

Przeważa zdecydowanie młodzież — mężczyźni w wieku lat 21 i kobiety w wieku od 18/19 lat.

W Urzędzie Stanu Cywilnego w Dąbrowie Górniczej zawarte zostaną w okresie świąt 24 małżeństwa. I tu najczęściej jest par młodych, lub nawet bardzo młodych, ale przecież zawieranie związków małżeńskich nie jest tylko przywilejem młodości. W tym samym czasie na ślubnym kobierzcu stanie para ludzi urodzonych w ubiegłym wieku. — On w roku 1894 Ona w 1897.

W Bezdnie w dni świąteczne stanie na ślubnym kobierzcu 45 par.

ROZMAWIAMY
Z DYR. ZAKŁADÓW
ENERGETYCZNYCH
W BĘDZINIE
— INŻ. MACIEJEWSKIM

— Za kilkanaście dni Zakład Energetyczny, którym pan kieruje zakończy pierwszy rok samodzielnej pracy. Jakim bilansem go zamknięcie?

Zanim odpowiem na to pytanie chciałbym przypomnieć, że do ubiegłego roku całe Zagłębie należało do Częstochowskiego Zakładu Energetycznego. Ta zbita duża odległość siedziby dyrekcji była niewygodna tak dla odbiorców prądu jak i dla samego przedsiębiorstwa. Stąd decyzja utworzenia samodzielnego zakładu energetycznego w Będzinie. Przejelismy się elektryczną mocą z zewnątrz. Spadek napięcia w sieci był nieistotny aż nazbyt częsty. Musimy się więc podzielić, że w ciągu minionych 12 miesięcy przełączyliśmy na wyższe napięcie 70 km starej linii niskiego napięcia. Pozostało jeszcze do wymiany ok. 14 km takich linii. Przeprowadziliśmy także kapitalny remont 38 kilometrów linii elektrycznej i zbudowaliśmy 30 stacji transformatorowych. Rezultatem tych zmian jest poprawa napięcia prądu o ok. 5 tys. indywidualnych odbiorców.

— Rozpoczęliśmy podobno nareście wymiary sieci elektrycznej w Zagłębiu?

Tak. Mieszkańcy Zagłębia od kilku co najmniej lat czekali na to. Wreszcie w br. uzyskaliśmy pieniądze i przystąpiliśmy do pracy. W tym roku wymienimy w osiedlu mniej więcej połowę sieci elektrycznej. Planujemy modernizację koniunowuane będące odbyły się w roku przyszłym i mamy nadzieję, że do końca 1986 r. zdołamy je zakończyć.

— Czy macie jeszcze inne naważne punkty w zagłębiowskiej sieci elektrycznej?

No pewnie jednym z takich była do niedawna linia prowadząca do osiedla Brzozowica. Nasze brygady zobowiązały się poza planem zbudować nową linię napowietrzną, prowadzącą do tego osiedla. Być może jeszcze przed końcem roku zostanie ona oddana do użytku. Rozmawiała (kaś)

Kronika NASZYCH MIAST I WSI

Spółeczne komisje pojednawcze rozpoczynają działalność

Prace przygotowawcze trwały przeszło 5 miesięcy. Świadczy to najlepiej o randze przedsięwzięcia, któremu na imię społeczne komisje pojednawcze. W Sosnowcu uchwała Miejskiej Rady Narodowej powołano do życia osiem takich komisji, które będą działać w poszczególnych dzielnicach.

Nim jednak zalecenia uchwały wcielone zostały w życie trzeba było wykonać ogrom prac przygotowawczych. Do najważniejszych bez wątpienia należało ustalenie osobowych składów społecznych komisji pojednawczych. Chodziło przecież o to, by znaleźć się w nich ludzie cieszący się powszechnym szacunkiem i zaufaniem, mający autorytet wśród społeczeństwa. Zakłady pracy, komitety blokowe, organizacje społeczne zgłaszały więc kandydatury swoich najlepszych aktywistów i właśnie spośród nich wybrano kilkudziesięciu, którzy weszli w skład owych komisji. Trzeba tu nadmienić, że każda z komisji liczy od 12 do 17 członków. Ich członkowie to w większości dorośli i doświadczeni działacze społeczni. Ze sprawami wymiaru sprawiedliwości i ferowaniu wyroków niewiele mieli jednak do czynienia. A przecież sama strona proceduralna działalności komisji, pomimo że uproszczona, oparta jest na tych samych zasadach co działalność kolegiów orzekających i sądów.

W związku z tym wszyscy członkowie musieli przejść specjalne przeszkolenie. Ponadto każdej komisji przydzielony został w charakterze doradcy jeden z prawników.

W tej chwili społeczne komisje pojednawcze są już w pełni

przygotowane do wypełniania zadań, które przed nimi zostały postawione.

Artykuł 8 regulaminu SKP precyzuje te zadania w następujący sposób:

Do zakresu działalności komisji należy rozpatrywanie spraw o naruszenie zasad współżycia społecznego lub ładu społecznego, jak np.: lekceważenie obowiązków obywatelskich, łamienie rodzinnych, rozstrzykanie sporów wynikłych na tle wspólnego zamieszkania lub użytkowania urządzeń sanitarnych, zakłócanie spokoju w miejscu zamieszkania, naruszanie mienia społecznego lub zasad jego ochrony itp.

Przy rozstrzyganiu tego rodzaju sporów spraw komisje będą stosować przede wszystkim środki wychowawcze w rodzaju upomnień czy nagan. Oczywiście w szczególnie drażliwych przypadkach będą miały możliwość stosowania kary pieniężnej. Głównym celem społecznych komisji jest łagodzenie pozornie białych zadrzeń między ludźmi, które jednak przez naruszenie się mogą niebezpiecznie rozwinąć do tragedii.

Skargi i zażalenia może składać każdy obywatel. Przyjmują je wszystkie Obwodowe Komitety Frontu Jedności Narodu w każdy czwartek w godzinach od 15-18-tej. Niezgodnie z ich zdaniem każdy może zgłosić sprawę do komisji.

● dzielnica Miłowice — Dom Kultury kop. Miłowice, przewodniczący — Stanisław Szych;

● dzielnica Stary Sosnowiec — świetlica Zjed. Przem. Szklarskiego przew. Aleksander Helo wicz;

● dzielnica Marchlewskiego — ul. Staropogońska 14 przew. Marek Kuśmiercz;

● dzielnica Śródmieście — świetlica międzydzielniczna na przy ul. Warszawskiej przewodniczący Ryszard Wojaszczyk.

Ponadto wszelkie zgłoszenia przyjmuje również Miejski Komitet FJN — codziennie w godz. od 13 do 17-tej. Siedziba Komitetu znajduje się w gmachu MRN.

Przed V Kongresem Techników Polskich

TYLKO BEZPIECZNA PRACA MOŻE BYĆ WYDARNA I EKONOMICZNA!

Zakładowa Koła Techników i Inżynierów Górniczych przy kop. „Kilimontów” odbyło niedawno swoje kolejne posiedzenie, na którym podsumowano dotychczasowy dorobek pracy oraz wytyczono dalszy kierunek działalności.

Jak nas poinformował zastępca prezesa koła — inż. Wojciech Zieliński w chwili obecnej placówka zakładowa liczy 175 członków, którzy koncentrują swoją uwagę na postępie technicznym oraz problemach bezpieczeństwa i higieny pracy. Wszyscy członkowie koła współpracują z aktywistami bhp oraz zespołami branżowymi bhp. Zresztą każdy kierownik zespołu to członek koła Techników i Inżynierów.

Na tym odcinku kop. „Kilimontów” poszczycić się może dużymi osiągnięciami. Użytkano je przede wszystkim dzięki:

- systematycznemu badaniu i ulepszeniu środków i sposobów opanowywania zagrożeń przed powołaniem odpowiednich zespołów specjalistycznych;
- wypracowaniu „organizacyjnych form działania aktywistów bhp w celu wywołania twórczych inicjatyw całej załogi i uczuciu jej na problemy bhp i kultury pracy;
- cotygodniowym przeglądami społeczno-technicznym wszystkich stanowisk pracy;
- zorganizowaniu nowych form popularyzacji zagadnień bhp i masowego szkolenia załogi;
- zorganizowaniu nowych form współpracy między oddziałami z zakresu bhp.

Rolnictwo główną pozycją w budzie pow. zawierciańskiego

O blisko 3 i pół miliona zł wyższy niżeli w roku 1965 budżet dla powiatu zawierciańskiego uchwalono na rok 1966 odbyła ostatnia sesja Rady Narodowej.

Budżet ten odznacza się wysokim zwiększeniem, bo do kwoty 23 milionów 744 tys. złotych nakładów na inwestycje, co czyni blisko 30 proc. zaplanowanych wydatków ogólnych.

Kluczową pozycję zajmie melioracja oraz polepszenie za-

opatrzności ludności wiejskiej w wodę, od czego uwarunkowane jest dalsze podniesienie produkcji rolnej i hodowl.

Zakłada się mianowicie, że plony zbóż wzrosną do 18,5 kwintali, buraków cukrowych do 210 kwintali i siana łąkowego do 40 kwintali z jednego hektara. Areal warzyw na wzrosną do 100 ha, areal sadów o 16 ha, a pogłowie krów o 1.023 sztuk. W wypełnieniu zwiększonych zadań pomogą rolnikom wybudowane filie POM w Ogródzie i Kroczycach, rozszerzenie zakresu robót melioracyjnych, racjonalne zagospodarowanie terenów już zmierzonych oraz stworzenie rejonowych ośrodków mechanicznych prac polowych.

Uchwalone zostały również poważne kwoty na dalszy rozwój sieci placówek zdrowia na wsi. Przy istniejących ośrodkach powstaną między innymi laboratoria analityczne. Siewierz otrzyma poradnię reumatologiczną, a Poreba poradnię okulistyczną. W Mierzęcicach będzie rozpoczęta zaliczająca w czynne społeczne budowa ośrodka zdrowia, podobnie jak w Chruszczobrodzie i Gieble. Ośrodek w Kromolowie poddany zostanie remontowi kapitalnemu.

Nastąpi dalszy rozwój placówek handlu oraz gastronomii. Pawilony handlowe powstaną w Blonowicach, Żerkowicach i Siewierzu, pawilony gastronomiczne w Ogródzie, Włodowicach, Kromolowie i na Kępce. Poza tym uruchomi się 25 dalszych punktów usługowych i 35 warsztatów rzemieślniczych.

Nasz konkurs już na półmetku

Nasz konkurs zatytułowany „Wybieramy najlepszy personel sklepu spożywczego w Zagłębiu” jest już na półmetku. Do jego zakończenia pozostało jeszcze pięć tygodni. Zgodnie z regulaminem konkursu zakończony zostanie 31 stycznia przyszłego roku.

Wszystkich czytelników zachęcamy do wzięcia udziału w naszym wielkim plebiscycie. Nagrody czekać, zarówno na czytelników jak i na uznane przez nich za najlepsze załogi sklepów spożywczych.

KUPON KONKURSOWY

pt. „Wybieramy najlepszy personel sklepu spożywczego w Zagłębiu”

Nr sklepu, adres i jakie przedsiębiorstwo go prowadzi

Miejscowość

Imię i nazwisko wypełniającego kupon

Dokładny adres

150 okrążeń kuli ziemskiej co miesiąc

Mieszkańcy powiatu zawierciańskiego znają doskonale niebiesko-żółte autobusy ze znakami „PKS Zawiercie”, znają je z punktualnego kursowania, a ich obsługę — z uprzejmością względem pasażerów. Warto, żeby ci ostatni dowiedzieli się coś więcej o rozmiarach działalności zawierciańskiej PKS.

Otóż autobusy w omawianej PKS przejeżdżają w ciągu każdej doby blisko 18.000 km, co w skali rocznej daje 6 i pół miliona kilometrów, czyli 150 okrążeń kuli ziemskiej! Autobusy te zużywają przeszło 6.000 litrów paliwa na dobę, 2.000 litrów miesięcznie i ok. 2 i pół miliona litrów na rok. Cysterny z paliwem, używanych przez zawierciański PKS w ciągu roku utworzyłyby dwa pociągi kolejowe. Kierowcy tegoż PKS

obsługują w chwili obecnej 134 linie, odbywając dziennie 941 kursów i przewożąc rocznie blisko 10 milionów pasażerów.

Warto dodać, że w okresie ub. piętnastu lat ilość kursów wzrosła ośmiokrotnie, zaś ilość pasażerów blisko sześciokrotnie.

Zawierciański PKS posiada wielu kierowców mogących się poszczycić wyczynami na krajową nawet skalę. Produkcję niewątpliwie kierowca — konduktor Wojciech Bajorek, który jeździł już 20 lat bez jakiegokolwiek wypadku czy awarii, a na swoim „Fiacie” przejechał już 664.000 km, nie dokonując ani jednego kapitalnego remontu, a jedynie wymieniał trzy silniki.

Batorkowi dziennie sekundują inni kierowcy, a wśród

Świetlica i biblioteka dla Będowa

Zycie kulturalne w Będowie nie miało dotąd prawie żadnych możliwości rozwoju. Wiek nie posiadała świetlicy, ani żadnego większego pomieszczenia, w którym mogłyby ćwiczyć zespoły artystyczne. Punkt biblioteczny mieścił się w prywatnym pokoju, a zespół teatralny odbywał próby w mieszkaniach swoich członków. Oczywiście mieszkańcy wsi zwroćcie były na budowę domu Ludowy, powstający zresztą prawie wyłącznie w czynne społeczne.

Obećna budowa Domu Diega końca. Zostanie on otwarty w I kwartale przyszłego roku. Nowa placówka posiadać będzie salkę teatralną na 250 osób oraz kilka pomieszczeń, które oddane zostaną na użytek biblioteki, gromadziei, klubu „Ruch” i zespołów artystycznych. Miejsowa młodzież, która z wielką niecierpliwością czeka na otwarcie Domu — myśli o założeniu zespołu muzycznego. (a)

ECHO ostatnich DNI

W drugiej turze wyborów we Francji zwyciężył — jak wiadomo — generał de Gaulle, który został wybrany prezydentem na dalsze 7 lat. Na de Gaulle'a głosowało 55 procent wyborców, a na kandydata sił lewicowych — Mitterranda, 45 procent.

Zwycięstwo, choć dość precyzyjnie przewidziane przez sondaże opinii publicznej, nie przyszło jednak łatwo. Między pierwszą a drugą turą wyborów nastąpiło przegrupowanie głosów kandydatów wyeliminowanych, których większość przypadła Mitterrandowi. Według nieoficjalnych danych, generał de Gaulle uzyskał 12.868.561 głosów, czyli około 2 mln. więcej, niż przed dwoma tygodniami. Mitterrand — 10.866.150 głosów (45 proc.), czyli około 3 mln. więcej.

Biorąc pod uwagę, że w zasadzie wszyscy wyeliminowani kandydaci zwrócili się do swych wyborców o niegłosowanie na de Gaulle'a, można stwierdzić, że spora część ich „klienteli” wywróciła doświadczenia z poprzedniego wyboru. Prekwenja wyborcza, choć nieco niższa niż przed dwoma tygodniami, utrzymywała się jednak na dość wysokim poziomie, co świadczy o niesłabnącym zainteresowaniu społeczeństwa francuskiego walką wyborczą aż do ostatnich chwil. Wzrosła natomiast dość pokaźnie, bo z 230 tys. do 650 tys., liczba białych kartek, dowodząca niechęci do obu kandydatów.

Mitterrand odniósł zwycięstwo w 24 departamentach zlokalizowanych w południowej części Francji. Za de Gaulle'em najwięcej głosów padło w departamentach granicznych z NRD, we Francji północno-wschodniej oraz w Bretanii i Normandii. Sam Paryż okazał się nieco bardziej gaullistowski, niż reszta Francji. Natomiast w tradycyjnie „czerwonym” piścieniu Paryża zwycięstwo odniósł Francis Mitterrand.

Komentując wyniki drugiej tury wyborów, sekretarz generalny FPK Waldeck-Rochet, oświadczył, że mimo zwycięstwa de Gaulle'a „reżim władzy personalnej” wyszedł z wyborów bardzo osłabiony. Waldeck-Rochet powiedział, że coraz więcej Francuzów odchodzi od gaullizmu i przechodzi do obozu demokracji.

Tak oto zakończyła się emocjonalna walka wyborcza. Trzymając w napięciu nie tylko całe społeczeństwo francuskie, ale również opinię publiczną świata. Emocja ta była wynikiem nie tylko zaskakujących niespodzianek, w które te wybory obfitowały, lecz przede wszystkim była dowodem roli i znaczenia Francji we współczesnym świecie oraz historycznej osobowości gen. de Gaulle'a.

Ta znaczna rola polityczna, a więc źródło i niezależność, oryginalnej koncepcji politycznej, opiewanej przez generała de Gaulle'a, która w dziedzinie polityki zagranicznej jednemu mu poważała w świecie narodów mijających pokój, opowiadał się za współistnieniem, międzynarodową współpracą i odprężeniem w stosunkach między Wschodem i Zachodem.

Polacy mają własne powody, aby żywić głęboki szacunek dla tej Francji, która opowiadała się za definitywnym charakterem naszej granicy, za rozwiązaniem problemu niemieckiego w drodze porozumienia wszystkich sąsiadów Niemiec za zapewnieniem bezpieczeństwa europejskiego.

Drugim bohaterem zakończonych we Francji wyborów była lewica francuska. Dowiodła ona, jak wielką reprezentację się w zjednoczonym działaniu, jak poważną są jej wpływy na społeczeństwo francuskie. Jednoście powieści starza się, z którą musi się liczyć każdy rząd francuski.

z notosem na spacerze

- Litości dla doręczycieli
- Żywnościowe bubie
- Brudne ręce za ladą
- Po co rozkład?
- Smietnik pod wierzbnami

Rejon punktowców jest rejonem, którego sosto wiecy listonosze boją się nieczym ognia. Nie ma sobie dziwić: ciężki jest los człowieka zmuszonego do wdręwania po dziesięciu piętach — per pedes, bo na windy nie ma co liczyć. Istnieje wyjście z sytuacji, które — bez pomocy wind — mogłoby zadowolić i listonoszy i mieszkańców: skrzynki „Hermes”. Okazuje się jednak, że „Hermesów”... nie ma gdzie powiesić. Scenariusz, który pozornie nadawałoby się do tego celu — kryją w sobie plataninę kabli, mogących ulec uszkodzeniu, zaś o specjalnie na „Hermes” przeznaczonych „miejscach” projektanci zapomnieli. Mimo, że kilka lat temu sossowiecki Urząd Pocztowy wysłał do DBOR-u specjalne

pismo z prośbą o zaprojektowanie wnęk na skrzynki, załączając nawet ich dokładne wymiary. Ciekawie, co to będzie, jeśli „Hermes” zlekceważone zostaną także przez projektantów 18-niętrowego bloku spółdzielni „Nasz Dom”? Jedyną nadzieję w tym że winda w jaka rypno szony zostanie ten budynek — będzie wśród innych cudownym wyjątkiem.

Podobno Stacja Sanitarno — Epidemiologiczna w Dąbrowie wyszła energiczna akcja przeciwko sprzedawaniu towarów przedterminowych. Okazuje się, że dąbrowski handel nie bardzo zwraca uwagę na to, czy towar przypadkiem nie za długo leży na półkach i oferuje klientom produkty, które straciły już swoją war

tość użytkową i które po spożyciu mogą wywołać groźbę dla zdrowia skutki.

Zdaje się, że taka akcja przydałaby się również w Sosnowcu. Oto jedna z klientek kupiła w sklepie na rogu Warszawskiej i Głowackiego kilogram grysiuk. Po nieważ torebka była nieczysta — klientka utworzyła ją, choć zapakowana lepiej, co ujrzała Paieczyni, wśród których gmerał się opasły robak. W tym samym sklepie wystawiono kiedyś na sprzedaż cztery kurki, których woń momentalnie wplotyła potowu klientów. Mimo, że cena obniżono na 35 zł za kilogram — nabawca się nie znalazł ponieważ ptaki kwalifikowały się wyłącznie na smietnik. Nota bene — jest to sklep niedawno otwarty. Czyżby hurtownia traktowała ok, jako magazyn żywnościowych bubli?

Ekspedientka waży brudną, zaplaskaną marchew — potem sięga po bułki. Liczy wukwiechtane banknoty — potem zanurza dłoń w beczce z kiszonkami oórkami. O tym, że trzeba przedtem umuć ręce — nie pamięta. Takie obrázky zoha czuć można niemal w każdym sklepie spożywczym, choć wszystkie te sklepy wyposażone są przecież w umywalki lub miednice i dostają trzusiadki mydła oraz ręczników. Pewnie, że chcąc umuć ręce, trzeba na moment przerwać załatwianie

klientów. Ale można też poradzić sobie inaczej: przynieść z domu starą ręczniczkę i nakładając ją wtedy, gdy trzeba zużyć zabrudzone ręczniki. Polecamy ten sposób z nadzieją, że odpowiedzialni za higienę handlu zechcą trochę bardziej przyrzec się ręką ekspedientek.

Nie dosyć że autobusy z Dąbrowy Górniczej do Strzemieszycy w ogóle niezbudowany rozkład jazdy, to jeszcze mają zwyczaj wypadać akurat w godzinach szczytu komunikacyjnego, wtedy, gdy wiele ludzi wraca z pracy. A wydawałoby się, że jest to pora, w której komunikację publiczną powinna obowiązywać szczególna punktualność...

Placzące wierzby, które rosną nad brzegiem Przemszy przy ul. Słowiańskiej w Będzinie, tworzą tam całkiem przyjemny zakątek. To jest — tworzyły by, gdyby nie fakt, że mieszkańcy okolicznych domów wzięli sobie ten zakątek na smietnik. Zamiast uwielenie smietnikiem skarny widzimy wiec stertę omijających odpadków, stanowiących znakomicie żerowisko dla szczurów, o które w tej okolicy chyba trudno. Co dziwne — do tej pory nie znalazł się na kość nikt, kto by wyrzucił niechciany uważa — na nieistotność ich poczynić. Czy ulica Słowiańska nie ma swojego komitetu blokowego?



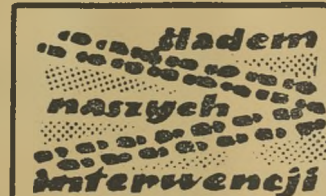
DRUGA REDAKCJO!

Nie dalej, jak tydzień temu, bo w „Wiadomościach Zagłębia” z dnia 10. 12. 65 r. pisaliśmy o kiepskim funkcjonowaniu wind w punktach przy ul. Warszawskiej. To jednak, co zdarzyło się 16 bm. wieczorem około godziny 19.30 jest karygodnym niedbalstwem i brakobstwem i ktoś powinien za to ponieść odpowiedzialność.

Otóż około godz. 19.30 mieszkańcy domu przy ul. Warszawskiej 7 usłyszeli ogromny huk. Tłumnie też powyskakiwali na korytarz, aby zobaczyć, co jest tego powodem. Jak się okazało winda oberwała się i runęła w dół. Całe szczęście, że była pusta. Aż strach pomyśleć co byłoby, gdyby w windzie znajdowali się ludzie. Z pewnością nie odbyłoby się bez trupów. Czy zerwanie tego windy spowodowało śmierć?

Czas najwyższy, aby tą sprawą zainteresował się pro

kurator i winnych pociągnął do odpowiedzialności. O to proszą wszyscy lokatorzy punktownca przy ul. Warszawskiej 7.



KLIENKA OTRZYMA DRUGĄ PORCJĘ MIĘSA

Nasza interwencja w sprawie skargi ob. Janiny Jarząbek, która w jednym ze sklepów samodzielnich otrzymała niewłaściwą porcję mięsa odniosła skutek. Ostatnio otrzymaliśmy w tej sprawie odpowiedź z Chłodni Składowej w Chrzanowie, gdzie pakuje się sprzedawane w sosnowieckich sklepach niektóre asortymenty mięsa. W powyższej sprawie przeprowadzono dochodzenie. Efektom tego jest decyzja, że ob. Jarząbek otrzymała nową porcję pakowanej cielęciny, oczywiście tym razem bezpłatnie.

PRZYSTANKI ZOSTAŁY ROZDZIELONE

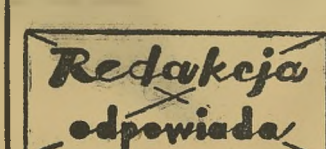
Z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Katowicach otrzymanym w tych dniach odpowiedzi na interwencję zawartą w jednym z naszych „Spacerów” a dotycząca przystanku autobusowego przy ul. Kołłątaja w Będzinie.

Poinformowano nas, że w dniu 22 listopada „rozdzielone” zostały wreszcie przystanki zrurowowane przy ul. Kołłątaja oraz, że umieszczony został na nich aktualny rozkład jazdy.

Opiekunowie są - węgla nie ma

Temperatura pomieszczeń klubu „Ruch” w osiedlu Bolestadz niewiele różni się od tej, jaka panuje na powietrzu. Bywały nie podejmują płaszczy, przystępują i chuchają w dłoń. W klubowej piwnicy nie ma ani kawałka węgla. Ma to swoją szczególną wymowę w związku z faktem, że opiekunkami są... dwie(!) kopalnie: „Grodziec” i „Jowisz”. W ub. roku kop. „Grodziec” uproszona przez Zarząd Zakładowy ZMS, który czuwał nad klubem od strony organizacyjnej — dała trochę węgla, dzięki czemu placówka mogła działać. Powstał w niej nawet zespół muzyczny, któremu jednak nie rokujemy długiego życia. Trudno przecież utrzymać instrumenty w zgrabiach paleniskach.

A może po prostu dwie opiekunki dla klubu — to za dużo? Może „Grodziec” ogłasza się na „Jowisz” i odwrotnie? Wiadomo przecież: gdzie kucharek sześć... (a)



Ob. Alfred Ziętara, Czeładź:

— Niestety, nasza Redakcja nie dysponuje ani jednym rozkładem „Torpedy”.

Ob. Zbigniew Gamski, Sosnowiec:

— Kierownik miał rację: udzielanie pracownikom kilkunastu urlopów z zaliczeniem na początek urlopu wypoczynkowego powinno być ograniczone wyłącznie do sporadycznych, szczególnie uzasadnionych przypadków.

ZAKŁAD REMONTOWO - BUDOWLANY PSS KATOWICE - SZOPIENICE, ul. Małej Dąbrówki 18

zatrudni natychmiast:

- INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW z uprawnieniami na kierownicze stanowiska;
- MURARZY i POMOCNIKÓW MURARZY na terenie budowy Bytom, Pszczyna, Katowice, Dąbrowa Górnicza i Rybnik;
- KONSERWATORÓW urządzeń chłodniczych;
- PRACOWNIKÓW UMYŚLOWYCH z średnim wykształceniem.

Zgłoszenia przyjmuje dział kadr przy Zakładzie Remontowo-Budowlanym PSS Katowice-Szopienice, ul. Małej Dąbrówki 18.

Warunki pracy zgodne ze zbiorowym układem pracy dla budownictwa. 225kr

MIĘSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW i KANALIZACJI w Sosnowcu, ul. Kotłarska 2

przypomina mieszkańcom miasta o obowiązku natychmiastowego zgłoszenia do pogotowia wodociągowego (tel. 617-23) czynnego całą dobę zauważonych wylewów wody z rurociągów ulicznych i przecieków w urządzeniach zegarowych.

Jednocześnie zwraca uwagę — kto dotychczas nie zabezpieczył odpowiednio przed skutkami zimy swoich urządzeń wodociągowych powinien to uczynić natychmiast, aby nie spowodować zamarznięcia przewodów, a tym samym niszcząc urządzeń i marnotrawstwa wody zbyt nie wylanej na skutek spowodowanych uszkodzeń.

Przedsiębiorstwo gwarantuje ciągłą dostawę wody do wszystkich punktów czerpalnych znajdujących się nawet na najwyższych kondygnacjach pod warunkiem przestrzegania przez każdego mieszkańca właściwej naprawy i konserwacji wszystkich miejsc rozbiórczych. Każda kropla wody wylana zbyt nieuczynie i bezużytecznie przez lekkomyślne tolerowanie uszkodzeń punktów czerpalnych, to miliony metrów sześciennych straconej wody rocznie, w skali naszego województwa. Tak, jak miało to miejsce w latach ubiegłych, winnych ciągłego marnotrawstwa wody karać się będzie przez oddanie ich w ręce Kolegium Orzekającego przy Prezydium MRN w Sosnowcu.

Dyrekcja 227 kr



Sossnowiecki dworzec kolejowy został w ostatnich latach gruntownie przebudowany i właściwie trudno już poznać, że zbudowany został przed ok. 100 laty. Jedyną pozostałością z tamtego okresu jest tu widoczny na zdjęciu lekki daszek nad peronem pierwszym.

Jak się ongiś podróżowało?

Przywykliśmy do widoku nowoczesnych pociągów elektrycznych. Nie zadziwia nas ani rozwijanie przez nie szybkości ponad sto kilometrów na godzinę, ani genialne funkcjonowanie nastawni automatycznej, ani też mistrzowska blokada samoczynna.

Lecz jakże inaczej funkcjonowanie kolei wyglądało w jej początkach. Przyjrzyjmy się temu na podstawie dawnych zapisków, udoświadczonych nam przez naczelnika stacji Sosnowiec Główny — Jerzego Terleckiego oraz na podstawie relacji zasłużonych zagłębiowskich rencistów kolejowych — Franciszka Kantora, Józefa Wrotnego i Walentego Korycińskiego.

Biegająca przez Zagłębie tzw. Kolej Warszawsko-Wiedeńska była początkowo jednotorowa i służyła tylko ruchowi pasażerskiemu, przy czym pociąg Warszawa — Wiedeń kursował tylko dwa razy w tygodniu. Szybki rozwój zakładów przemysłowych, lokowanych w pobliżu nowego szlaku, jak również coraz powszechniejsze opalanie mieszkań węglem zmusiły w krótkim czasie do zaprowadzenia kolejowego transportu towarowego. Ponieważ równocześnie wzmożił się ogromnie ruch pasażerski, w pierwszych latach bieży. wieku kolej Warszawsko-Wiedeńską musiano przebudować na dwutorową.

Sosnowiec połączony był ze światem jeszcze inną linią kolejową, mianowicie Iwanogrodzko — Dąbrowską, która via Kazimierz i Strzemieszce prowadziła na Kielce oraz Deblin. Linia ta dochodziła do dworca Sosnowiec Południowy, połączony z Sosnowcem Głównym tzw. Linia Niwecka. Prowadziła ona mniej więcej wzdłuż obecnej ulicy Warszawskiej, a więc przez dzisiejsze centrum Sosnowca, i przebiegała była dla ruchu towarowego oraz obsługi bocznic kopalinowych i fabrycznych. Wyjątek czyniono jedynie dla przyjeżdżających ze wschodu cyrków, które miały wycieczki rozbijać swoje namioty na placu, którego skraj znajdował się w pobliżu dzisiejszej siedziby Dąbrowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

Ale cofnijmy się do samych początków kolei. Pociągi pasażerskie miały nie dwie, jak to jest obecnie, lecz cztery klasy wagonów, przy czym wagony pierwszej klasy miały kolor złoty, drugiej — zielony, trzeciej — niebieski i czwartej — wiśniowy lub szary. Do kolorów wagonów przystosowane były kolory biletów poszczególnych klas. Szybkość pociągów była nie wielka — na przykład jazda z Sosnowca do Częstochowy, trwająca dziś 1 godz. 40 minut, ciągnęła się trzy godziny i dwadzieścia minut, choć przystanków było bez porównania mniej, niż obecnie.

Wracz humorystycznie — wedle dzisiejszego pojęć — wyglądał system alarmowania w razie niebezpieczeństwa. Otóż od końca pociągu aż do kabiny maszynisty przyciągnięta była na wysokość okien wagonów linka konopna. Kiedy groziło jakieś niebezpieczeństwo konduktorzy względnie pasażerowie pociągali za tę linkę, a ponieważ była ona połączona z urządzeniem gwizdka parowozu, rozbrzmiewał sygnał alarmu i maszynista włączał natychmiast hamulce. Oprócz tego istniały oczywiście hamulce ręczne w każdym wagonie. Nieuzasadnione zatrzymanie pociągu karane było grzywną w wysokości aż 50 rubli.

Parowozы opalane były drzewem w łupkach, a ponieważ potrzebne były wielkie

jego ilość, tendry miały stosunkowo duże rozmiary. W okresie zimy, kiedy spalanie drzewa stawało się znacznie intensywniejsze, obsługa parowozu wozila ze sobą piłę oraz siekiere i w wypadku, kiedy zabrakło łupku pociąg zatrzymywał się, udawała się do rosnącego wzdłuż szlaku lasu, aby zaopatrzyć się w świeży zapas paliwa. Nierzadko obsłudze pomagali pasażerowie, aby tylko przyspieszyć ruszenie pociągu.

Parowozы były znacznie mniejsze od dzisiejszych, za to miały bardzo wysokie kominy, a na wierzchu każdego z nich umocowana była potężna „czapa” z siatki drucianej, zapobiegająca ulatywaniu w powietrze iskier. Niemniej nad często wybuchaly pożary lasów na skutek iskrzenia parowozów. Toteż bardziej zabobonna ludność nazywała kolej w początkach jej istnienia „diabelskim wynalazkiem”.

Prymitywny charakter miała ówczesna łączność i sygnalizacja kolejowa. Na przykład, zwińtoniczny, otrzymawszy od dyżurnego ruchu polecenie wypuszczenia lub przyjęcia pociągu, wychodził po drabinie na drewniany słup sygnalowy i otwierał semafor za pomocą pociągnięcia drucianej rączki, z którą ów semafor był połączony. Jednocześnie

nie przeswalał umieszczoną u wierzchołka słupa latarnię nafową, tak aby oświetlała ona zieloną szybę, co w połączeniu z otwartym ramieniem semafora oznaczało dla maszynisty pociągu bezpieczeństwo wjazdu na stację czy też wyruszenia na szlak.

Ubiór kolejarzy był naderzwyczaj szarym. Mieli oni obowiązek chodzenia na co dzień w służbowych mundurach czarnego koloru, a po przybyciu na służbę przebiebrał się w ubrania robocze. Najefektowniej ubrani byli kontrolerzy, kierownicy pociągów, zwłaszcz zaś maszyniści. W porze letniej każdy z tych ostatnich prowadził parowóz w białych rekawiczkach oraz w białej bluzie i czapce, zimą — w czapce ozdobnej karakulem oraz w płaszczu z futrzanymi wyłogami. Kierownik pociągu paradował w lakierowanych butach z cholewami, nosił przez cały rok białe rekawiczki i przepasyany był lakierowanym pasem z ozdobną mosiężną klamrą, na której widać było litery WWDZ (Warszawsko-Wiedeńska Żelazna Droga).

W miarę rozwijania się kolei zyskiwały na znaczeniu — obok służby ruchu — wszelkie inne rodzaje służb aż do najnowszych — służby trakcyjnej.

STEFAN GAJOS

Bart idzie po zakupy...

Bart, to nie byle szczeniaki. Wysoki, elegancki i wielki mądrala. Pochodzi ze znakomitej rodziny Alajów. Ojciec zdobył dwa złote, a matka trzy złote i dwa srebrne medale na psich wystawach. Oboje godnie reprezentują wysoko notowaną na giełdzie rasę owczarków alaskich.

Wyszkolenie ma nieposłusznego, prawie wyższego. Ukończył tresurę w chorowalniczej szkole tresury psów. Specjalność: obrona dziecka. Mała Anitka może go targać za uszy, pociągając za ogon, a on jak gdyby nigdy nie.

Ale nie sądzicie, że Bart czeka tylko na to, aby stanąć w obronie dziecka. Nie podobnego. Pewnego wieczoru gdy jego pana napadło 4 groźnych chuliganów, Bart pokazał, na co go stać. Rzucił się w pogoń za głównym sprawcą napadu, który uciekał w stronę Liceum Piłki. W pobliżu budynku dopadł i nie pozwoilił na żadną obronę. Zdziwił z niego marynarkę, rozzerwał spodnie i koszulę, a zrobił to z takim mistrzostwem, że chuligan miał tylko jedno niewielkie zadraśnięcie skóry na udzie. Zjawiała się milicja, protokol, sąd i rozkaz odpoczynku za kratkami.

Albo taki wypadek: towarzysząc wybrało się na wycieczkę do Wisły. Było w nim aż dziesięć dzieci. Wszystkie poszły na jagody. Rodzice pozostali na polance. Po upływie dłuższego czasu większa część dzieci wróciła. Zabrało jednak Barta, który głośnym szczeniem alarmował, że coś się stało. Rodzice ruszyli do lasu. Okazało się, że w lesie został chłopczyk, który znalazł złamaną nogę. Gdy ojciec chciał go wziąć na ręce, Bart nie pozwolił, lecz chwycił go za spodnie i ciągnął dalej. Zdumiony ojciec dostrzegł między drzewami jeszcze jedno z dzieci, które zabiłoby i pozostawił je daleko w tyle.

Nie tak dawno Bart obudzil swojego pana zbyt wcześnie. Spotkała go za to surowa reprimenda. Nie słusznie. Kiedy, bowiem, pani otworzyła rano drzwi do

korytarza, nie zastała tam jak zwykle... butelek z mlekiem.

Bart bardzo lubi cukierki i jadł samochodem. Natomiast nienawidzi osobników podchmielonych.

Można by mnożyć przykłady wierności i inteligencji Barta. Mieszkańcy śródmieścia Sosnowca podziwiają go często, jak z koszykiem w zębach maszeruje często sam do sklepu po zakupy. Ma wtedy bardzo poważną minę. Idzie spokojnie, ale mogłyby tylko ktoś tak dla żartów chwycić za ten koszyk... Nie radzimy...

(P)



Ściśle tajne!

Z pewnością nie domyślenie się, że codziennie mamy do czynienia z szyfrem i kryptogramami. Przecież nasza piśmienność — to nie innego, jak przekazywanie myśli przy pomocy umownych znaków, które może rozszyfrować tylko ten, kto zna „klucz” — zasady czytania liter.

W starożytnych czasach, aby zachować sekrety, ludzie nie trudzili się wymyśleniem szyfrów. Piśmienność była dostępna nielicznym tylko wybrańcom i wszystkie informacje przekazywane na papierze były w zasadzie tajne.

Pierwsze wspomnienia o szyfrach dotyczą czasów starożytności państw. Zachowała się informacja, która mówi, że do wódca spartańczyków Lisander, znajdując się z wojskami daleko od ojczyzny, otrzymał depeszę, której nie mogli rozszyfrować jego przeciwnicy. Kurier ze Sparty przyniósł skórzany pas, na którym wypisanych było kilkadziesiąt liter. Lisander wywinął pas na drugą stronę, zdziwił z niego kawałek skóry i litery zlały się w słowa. Dowódca dowiedział się o zdradzie sojusznika i mógł uprzedzić wroga.

Starożytny autorzy twierdzą, że z szyfrów korzystał również Juliusz Cezar. Był to już bardziej skomplikowany system. Korespondując z Galii z Ciceronem, zamieniał każdą literę otwartego tekstu następującą po niej czwartą literą alfabetu.

Specjalnymi kodami w oficjalnej korespondencji „ubrojeni” byli posłowie Wenecji i kurii papieskiej. Pierwszy taki kod zalecał wenejańskiemu posłowi nazywać węgierskiego króla „P”, a papieża „KO”.

Z szyframi związanych jest wiele pamiętnych historycznych wydarzeń, ciekawych historii i odkryć. Około pięćdziesięciu lat temu znany nowojorski antykwariusz i bukinista Vornich kupił we Włoszech stertę starożytnych manuskryptów. Ku wielkiemu zdziwieniu znalazł wśród nich folia, które bez wątpienia wyszły spod ręki znakomitego angielskiego uczonego i filozofa XVIII wieku Rogera Bacona. Był tylko jeden kłopot: cały tekst książki był zupełnie abrakadabry. Autor sprytnie schował jego sens w skomplikowanym systemie wymyślnych przez niego znaków. Specjalista-kryptografowie, którzy rozszyfrowywali na wet teksty przełożone najpierw na język chiński, a potem za szyfrowane najwymyślniejszym sposobem, nie mogli się dobrać do baconowskiego tekstu.

Vornich nie dawał za wygraną. Na marginesach manuskryptu były rysunki roślin, znaki astrologiczne i rysunki gwiazd. Kilku botaników i astrologów zabrało się do średniowiecznego szyfru. Ale i oni opuścili ręce. Dopiero kiedy folia trafił do Williama Newbolda — znawcy średniowiecznej nauki i filozofii — strony z rysunkami ożyły. Z tego, co znowiła Newbold, wynikało, że Bacon przedstawił powiększoną pod mikroskopem komórkę z jądrem, a nawet spermatozoid (a przecież żyjemy jesteśmy przekonanymi, że mikroskop wynaleziony był w 1677 roku przez Leewenhookea). Spirala mgławicy i widoczna przy całkowitym zaćmieniu słoneczną koronę — oto co jeszcze narysował i opisał angielski uczonej XIII wieku! A nauka przemówiła o tym dopiero po sześciu stuleciach! Co prawda, nie wszyscy zgadzają się z taką interpretacją baconowskiego rekopisu tym bardziej, że na stronach, gdzie nie ma rysunków, nie przeczytano ani słowa.

Jeśli jednak Bacon rzeczywiście wynalazł mikroskop i teleskop, to stawia go na równi z największymi myślicielami ludzkości! Nastanie czas, że kiedyś odkryty zostanie manuskrypt i wówczas dowiemy się prawdy.

W czasie wojen religijnych we Francji głośniodnowo, dzicy królewskimi wojakami księża Condé osadził główną siedzibę Hugonotów miasto Remont. Otoczony meżnie się bronił. Przy próbie przejścia „linii frontu” zatrzymano człowieka, u którego znalazłono wiersze, tak niezmiennie napisane, że wydaly się one podejrzanym. W pobliżu mieszkał matematyk Antoine Rossignole

poźniejszy autor znakomitego „Wielkiego szyfru” Ludwika XIV, który rozszyfrował depeszę. W wierszach zakodowana była informacja komendanta Remontu do Hugonotów Montabana, że walczą z osłabieniem amunicji. Książę Condé zwrócił do Remontu rozszyfrowaną depeszę. Twierdza skapitulowała.

Dzięki powieści Dumasa znana jest u nas historia więźnia w żelaznej masce. Powieściopisarz opierał się na realnym historycznym fakcie. Jednak nikt dokładnie nie wiedział, kogo ukrywała żelazna maska. W archiwach marszałka Cadina, wodcy wojsk Ludwika XIV, znalazłono kilka zaszyfrowanych depesz. Po ciężkich trudach udało się je w końcu rozszyfrować. W jednej z nich odczytano rozkaz Ludwika XIV: za niesubordynację „aresztować generała i Soullonda, przewieźć go do twierdzy Pinerole (gdzie akurat w tym czasie widziano „żelazną maskę”) i trzymać go pod ochroną, pozwalając jedynie na przechadzkę dienne po murach twierdzy w 330 309”. Cyfr tych nie udało się rozszyfrować: w tekście stały oddzielnie i nie powtarzały się. Przypuszcza się, że oznaczają one „żelazna maska”.

Za czasów Ludwika XIV masowo zaczęto używać szyfrów. Z lekkomyślnym przechwałką oficerem o nazwisku de Raudent obeszły się one beztrosko. Arystokratyczny hulaka stworzył wśród swoich znajomych w legendzie, że może „rozpruć” każdy szyfr. Francuski kontrwywiad podejrzewał, że zamierza on poddać Holendrom miasto Cilleboul. De Raudent został aresztowany. Już w Bastylii otrzymał od przyjaciół przesyłkę — koszulę, na rękawie której przesłano mu zaszyfrowaną informację. Przyjaciele ostrzegli go, że jego adiacie nie powiedzial ani słowa, a innych dowodów przeciw niemu nie ma. Przechwałek ten „rozpruć” prostego szyfru i zapłacił za to głową; przynależał do wszystkiego i poszedł pod gilotyne.

Pod upadku Napoleona car Aleksander I powiedział francuskiemu marszałkowi w Medonałowi:

— Rzecz jasna, bardzo nam pomogło to, iż znaleźliśmy zamierzenia waszego dowódcy. W czasie ostatniej kampanii (tj. w 1813 — 14 r.) naród w znacznym stopniu występował przeciwko Napoleonowi i dzięki temu mogliśmy przechwytywać wiele depesz.

Marszałek ze smutkiem odpowiedział, że „prawdopodobnie ktoś wydał klucz szyfru”. Aleksander zaprzeczył:

— Nic podobnego. Moi oficerowie sami rozszyfrowali depesze!

Nieprzejętany telegram odegrał decydującą rolę w zwycięstwie nad Napoleonem. Marzałek Murata. Zamierzał on przejść na stronę Austriaków i rozpoczął już z nimi potajemnie pertraktacje. Nie otrzymując odpowiedzi na swoje propozycje, Murat przekonał sam siebie, że nie będzie jej w ogóle i wyruszył na połączenie z głównymi siłami Napoleona. Niedaleko od Rzymu dogonił go kurier z Wiednia z zaszyfrowanymi listami.

W świecie marszałka nikt nie znał klucza do szyfrów i Murat obracając koperty w rękach nie wiadomo dlaczego zdecydował, że znajduje się w nich odpowiedź negatywna. Rozkazał kontynuować marsz, a listy odesłał do Neapolu w celu ich rozszyfrowania. Tymczasem Austriacy przyjęli warunki Murata i dalszą jego walkę po stronie Francuzów uznali za akt zdrady. Kiedy pod Lipskiem Murat poddał się do niewoli, został rozstrzelany przez swoich niedoszłych sojuszników.

W XVIII wieku francuski poseł w Petersburgu uciekł się do tak zwanego alegorycznego kodu. Najpierw pisał fałszywą informację, licząc z góry na to, że przechwycą ją i przeczytają, a w międzyczasie jego kuśnierz pisał do swojego przyjaciela-kuśnierza we Francji coś w tym rodzaju: „Teraz w Petersburgu są w modzie swieczki futra. Powiedziałem się, że Herr Emmrich z Berlina zamówił 30 ty-

siecy skór. Ciekawe, skąd weźmie pieniądze na ich zapłacenie?” Paryski „kuśnierz” rozszyfrował: „Rosja i Austria zamierzają zawrzeć sojusz. Pruski król prosi Anglię o 30 tysięcy żołnierzy. Król czeka rozczarowanie, gdyż jego prośba spotka się z odmową”.

Alegoryczny szyfr używany był również w czasie pierwszych wojen światowej. Razu pewnego, w dniu wyjścia angielskiej eskadry na morze, cenzor w Edynburgu zwrócił uwagę na telegram, skierowany kanałami handlowymi. Zamawiano w szwedzkiej firmie poważną ilość żytelek. Cenzor wiedział, że Anglia jest powołany producentem żytelek i uderzył na alarm. Po sprawdzeniu okazało się, że ten sam adresat zamawiał już w Szwecji tyle żytelek, że Anglikom starczyłoby ich na trzy lata. To był kod! Po godzinie szyfr skłamał już zeznaną przed oficerami kontrwywiadu.

W połowie XIX wieku Ameryką zawiadnęła gorączka szyfrów. Nie ominęła ona i znakomitego pisarza Edgara Poe. Przeczytał on wszystko, co tylko było mu dostępne z dziedziny kryptografii. W 1840 roku opublikował artykuł stwierdzający, że nie ma takich szyfrów, których nie można rozszyfrować. Powiedział również, że podejmuje się rozszyfrować każdy tekst. Czytelnicy zaczęli mu przysyłać listy z kryptogramami różnej długości. Pisarz świetnie sobie radził. Nie rozszyfrował tylko jednego tekstu i to tylko dlatego, że zawierał on bezmyślny nabór liter.

Zainteresowanie Poe szyframi znalazło swoje odbicie w świetnym opowiadaniu „Złoty żuk”, którego osobną stanowią zaszyfrowane zapisy pirata Morgana.

Juliusz Verne trzykrotnie wykorzystał w swoich powieściach kryptogramy. A Balza, zapędził w kóz roz najlepszych kryptografów Francji. W powieści „Fizjologia małżeństwa” zamieścił kryptogram na całych trzech stronach. Można sobie wyobrazić, ile czasu spędził fachowiec nad powieścią, jeśli wstawiony rozszyfrowanym „Wielkiego szyfru” Ludwika XIV Bazery udowodnił później, że balzakowska informacja — to po prostu sprytna parodia obmyślona z taką precyzją, iż nie dziwnego, że kryptografowie nie mogli jej rozwiązać.

Oczywiście i Conan Doyle nie pominął na uboczu w swoim fascynującym powieści „Jakiś dzień, czy po prostu znał sposób, którym posługiwali się rewolucjonści — karbonariusze, trudno teraz powiedzieć.

Znakomity niemiecki kryminalolog Hans Gross zabawił w austriackiej wiosce wymalowany kreślenie rysunek na ścianie kościoła. Za dziwił miejscowych policjantów, kiedy powiedział, że widać, których będzie można spotkać pod kościołem w święta Bożego Narodzenia (pozostawało do nich tydzień) zamierzają dokonać wiamania. Urządzone za sądku i rzeczywiście schwytano trzech niebezpiecznych przestępców. Dopiero po ich przesłuchaniu Gross wytłumaczył o co chodziło.

Wszystko napisane jest na ścianie. Najpierw bez oderwania ręki narysowana była papuga, co oznaczało, że pisze złodziej o pseudonimie „Papuga”. Dalej narysowany był kościół i klucz — znaczył, że przestępca „otworzy” właśnie kościół. Pod kluczem widzieli dziecko w pieluchach, a jeszcze niżej kamienie. Mówi to o dacie narodzenia, a dokładniej o dniu 26 grudnia, dniu świętego Stefana, zarzuconego kamieniami. Tak więc otrzymaliśmy: „Papuga zamierza ukradnąć kościół” w dniu 26 grudnia. Szuka współników. Spotkamy się tu w dniu urodzin świętego Stefana”.

Gross dobrze znał historię, tradycje i żargon przestępców. Jak więc z tego widać, rację miał mądry duchowny Roger Bacon, który powiedział, że każdy szyfr wymyślony przez człowieka, przez niego może być i rozwiązany.

L. M.

mala ZAGŁĘBIA ENCYKLOPEDIA Zagłębia

Muzeum Zagłębia Dąbrowskiego w Będzinie

Muzeum otwarte zostało 29 lipca 1956 r. w nowo odbudowanym zamku w Będzinie. W ten sposób zrealizowana została inicjatywa podjęta jeszcze w 1918 r. przez Towarzystwo Opieki nad Górą Zamkową w Będzinie. Dzięki staraniom tego Towarzystwa w latach trzydziestych rozpoczęło zbieranie funduszy oraz przystąpiono do opracowania projektu odbudowy zamku Realnych kształtów nabrała także idea utworzenia muzeum regionalnego. Nad lei wykonaniem czuwać miało nowo utworzone Towarzystwo Muzeum Zagłębia Dąbrowskiego w Będzinie. Niestety ówczesne władze stordowały piękną inicjatywę i do wybuchu wojny sprawa nie ruszyła właściwie z martwego punktu. W czasie okupacji hitlerowskiej pozbawione wszelkiej opieki ruiny zamku będziniskiego niszczały.

Po wyzwoleniu nieliczni, pozostali członkowie Towarzystwa podjęli na nowo starania o przeprowadzenie odbudowy zamku i utworzenie w nim muzeum. Prace przy

rekonstrukcji zamku rozpoczęto w 1952 r. a ukończono w 1956 r. Równocześnie gromadzone zbiory muzealne. I tak w lipcu 1956 r. muzeum zostało wreszcie otwarte.

Posiada ono dwa zasadnicze działy, archeologiczny i historyczny. W celu powiększenia zbiorów w latach 1955-57 prowadzone były prace wykopaliskowe na zamku w Będzinie. Wówczas to odkryto tu tzw. „zamek dolny”, gród wczesnośredniowieczny z połowy XI wieku.

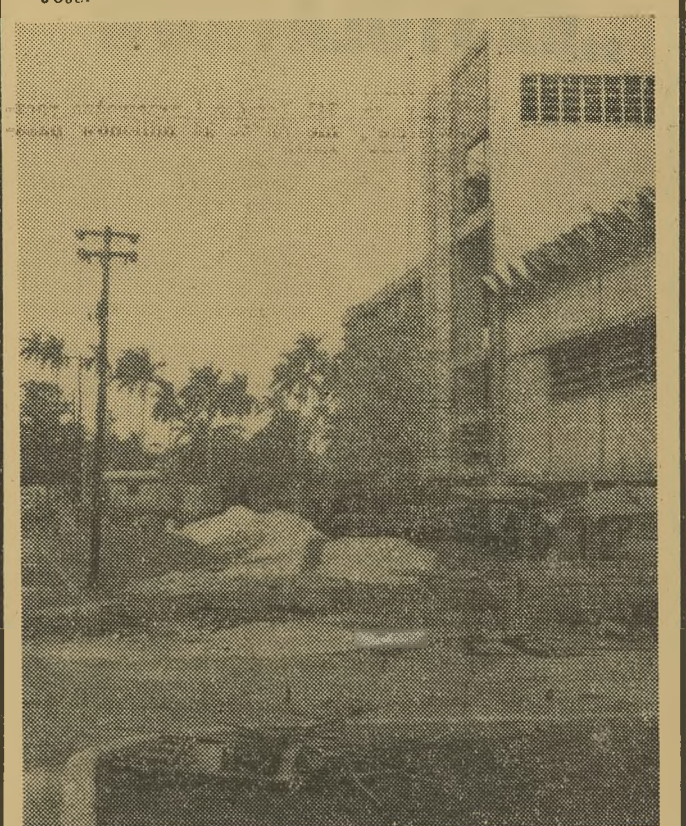
Prace badawcze prowadzone były również w Grodzcu, Zychcach, potem na terenie kop. „Brzozowica” w Czeladzi. Zentku! Powstało w tym czasie również tzw. archiwum naukowe, które posiada 60 pozycji.

W latach od 1962-65 zbiory Muzeum powiększyły się o 200 pozycji, biblioteka natomiast liczy już 2000 tomów. W ostatnim pięcioleciu odbyło się tu 37 wystaw, w tym takie jak wystawa arrasów i portretu królewskiego. Rocznie przez salę Muzeum w Będzinie przebiega około 25 tys. osób.

Pozdrowienia pisane pod palmami

Już po raz drugi ekipa zagłębiowskich specjalistów będzie witać Nowy Rok na dalekiej Kubie. Właśnie kilka dni temu otrzymaliśmy od nich list z pozdrowieniami i życzeniami noworocznymi. Autorami listu są: Piotr SiWEK — kierownik montażu i budowy pieców szklarskich, Mieczysław GORSKI — majster montażu maszyn oraz Zygmunt SZYMANSKI — majster budowy pieców. Wszyscy trzech pochodzą z Zagłębia i są pracownikami „Szklubudowy”. Na Kubie przebywają od listopada 1964 r., gdzie kierują budową dwóch hut szkła. Powstają one w San Jose.

Jak wynika z listu — pierwsza z hut ruszy już w lutym 1966 roku, a następnie w maju. Nasi specjaliści są pełni uznania dla pracowitości kubkańskich robotników, ich serdeczności i życzliwego stosunku do Polaków. Mimo tej przyjaznej atmosfery tęsknią za krajem, za rodzinami i przyjaciółmi. Nawet najpiękniejsza palma — piszą — nie zastąpi nam świętokubskiego drzewka. Na zdjęciu: plac budowy hut szkła okiennego w San Jose.



Święta ıda, więc strach mi nie ogarnia i truoga.

Bo oto już za kilkanaście godzin zacznie się. Na całego na umór, na kolke, na dziś żyjem, jutro gniem. Jak co roku od lat dziesiątków i setek. Polskie Boże Narodzenie...

Zaczyna się niby niczego sobie. Najpierw śledzik i pod śledzika. Potem karpik i pod karpika, smażonej ma się rozumieć pod smażonego, inaczej pod takiego w polskości, któremu jest chyba zimno, skoro się trzęsie, no a jak mu zimno, to trzeba coś mocniejszego. Ze spirytusu. Potem pod grzybówką zupkę i pod grzybki w kapustce. Potem coś słodkiego i do tego coś czystego, a potem apiac od czystej. No a rano, ma się rozumieć, tak że, a jakie. Pod szyneczką schabik, pasztecik, bigosik, barszczyk, gaskę indyjską, zajączka (kieł), pod te żonusię rączki złote, które tak czernieć uwierzają, że nalcie liżać. No, a potem obindek, a potem...

Twardy z nas naród. Znam osobiste takich, których dopiero pod koniec drugiego świątecznego dnia odwozi po gotowie i którym dopiero w nocy z trzeciego na czwarty dzień świat (bo w Polsce święta trwają najdłużej) robią pukanie sołdacka i lewatyru, oraz uciążliwa kamienie żółciowe. Pewnie, że zdarzają się wśród nas stabeusze, neptki, ciapciaki, tacy, co im już w noc wigilijną puchnie wątrobę z jada i napoju, ale takich nie wielu. Naród jako całość jest zdrowy i krzepki i trzeba doprawdy wiele kilogramów żarcia i wiele litrów ıda,

aby prawe Polaka rozłożyć na obłe łopatki.

Przy każdej okazji, a nawet bez okazji, lubimy sobie brać zieleń i jeszcze lepiej wyć ale tak naprawdę, to lubimy tylko przy rzadkich i wyjątkowych okazjach, jak imieniny własne i kogoś z rodziny lub przyjaciół, jak otrzymaliśmy lub nieotrzymaliśmy premii, jak wykonanie lub niewykonanie planu,

Chodzi jednak o nas nie o Anglików, bo ilu to Anglików jest u nas? A na trzydzieści milionów z nami. Z tej ponad trzydziestomilionowej puli, ściącając niemowlęta, 90 proc. narodu zżera, przepaszam za wyrażenie, w ciągu dwóch, trzech dni, rule tytoniową, ile normalnie spożywa się w

szu nierzadko zapożyczając się jeszcze. A co po świętach? A kto by się tym martwił? Ktoś ma tu głowę, niech on się martwi. Albośmy to jacy tacy?

Po świętach może być żurek z kartofelkami zagrzany chlebkiem i na to de fac to wychodzi nie tylko z finansowych powodów. Ludzie są tak przeżarci, iż przepiel, że długo na jałdo i napełnić patrząc nie mogą. A zatem wszystko się niby zgadza, co?

Katzenjammer jest także narodowym przyjęciem Polaków. Kac to ciężka choroba i choć lekarze na nią zwolnienia nie dają, jakże tu zaraz no świętachs iść do pracy, kiedy we łbie trzeszczy, w żołądku ssie i ściśka, w sercu tomoce, w uę trobie tyrmie, w nerkach rżnie? Tożby sumienia trzeba nie mieć, żeby żądać od człowieka, aby w takim stanie pracował!

No i dobrze jest jak jest. Jeszcze kilkanaście godzin, jeszcze kilka i zaczynamy od śledzika i pod śledzika. A potem... no nie, nie tak zaraż, zanim nas zabierze nogołowie, użyjemy sobie. Bo to i schabik i szyneczka i bito i schabik i gaska i gaska i coś słodkiego. I tu mógłbym zacząć ten felieton „d pocztunku adubni nie to, że właśnie muszę; odbierając ze skóry zająca, patrosząc oś, krecić w maszynce pasztet, przewracać bigos, pozabijać karaluzę, wyjąć z wody szynkę i włożyć do wody haleron, a także jakoś rozcieńczyć (nie za bardzo) te półtora litra spirytusu, bo prze cie święta, nie?

— No to — wesółych święta!

Stanisław Broszkiewicz Wyznania za uśmiech

Święta pa polsku

ćwierć, pół i cała czegokolwiek rocznica, jak wreszcie Wielkanoc i Boże Narodzenie, nie licząc oczywiście nie dzieł. To jest ta nasza przemiła ceca, która budzi żgrocę i przerażenie cudzoziemców, jak np. tego Anglika, który zaproszony był w ub. roku na wigilię do swego kolegi polskiego inżyniera. Dziewojad miał już dość gdy zobaczył zastawiony stół, ale przez wigilijną kolację jakoś przebrnął. Wystał dopiero przy świątecznym śniadaniu, kiedy to nie pomógł mu na wer padnięcie na kolana i słzech że już nie może. Jak nie mogę, to przez nogę? od powiedział mu polskim przysłowiem polski gospodarz i w ten sposób cel zostad osią

gu dekady, biorąc pod uwagę wartości kaloryczne. Niele cho. Ale to tylko jedna stro na zagadnienie... Przeciętny koszt żywności odpowiadał samemu przeciętnym miesięcznym zarobkom dwóch pracujących członków pięciosobowej rodziny. Bo to i zajączek i gaska i indyżek, i ciasto i wino i wódceznosci i słodczyce, a wszystko w ilo ściach bynajmniej nie symbo liczyh. Jedzenia kupuje się i przyrządza na wyrost, pica także, no bo w razie czego, jakoś pomożę w imię choćby narodowej solidarności.

Znam ludzi, którzy na święta wydają pieniądze, jakby ich demon opętał. Wszystko, do ostatniego gro

Zagłębiowskie „białe kruki“

Na razie wygląda to nader skromnie. Jeden, nawet niezbyt przelennie wypełniony wolumentem regał i cztery skrzyneczki z kartkami katalogowymi, to cały stan posiadania tego „najmłodszego“ działu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sosnowcu. Pełna i oficjalna jego nazwa brzmi — dział specjalny zbiorów regionalnych.

Myśl o zorganizowaniu czegoś takiego jest dostatecznie stara. Liczy co najmniej kilkadziesiąt lat. Zawsze jednak przy próbach jej realizacji coś stawało na przeszkodzie — raz był to brak odpowiedniego pomieszczenia, to znów brak etatu. No i wreszcie w sierpniu ubiegłego roku Miejska Rada Narodowa w Sosnowcu podjęła uchwałę w spra-

wie systematycznego gromadzenia wszelkich dostępnych materiałów i dokumentów dotyczących przeszłości i teraźniejszości Sosnowca oraz w miarę możliwości całego Zagłębia Dąbrowskiego. Niedługo po tym przyznano bibliotece dodatkowy etat i mniej więcej rok temu sprawa ruszyła z martwego punktu.

Dział, który wkrótce stał się prawdziwym oczkiem w głowie wszystkich bibliotekarzy, powierzono bezpośredniej pieczy pani Marii Meus-Lisowskiej.

Dla laika ten regał, zawierający najwyżej sto pozycji książkowych, wydaje się osiągnięciem raczej skromnym. Trzeba jednak wiedzieć, że każdy z tych tomów ma swoją historię, i że żaden z nich nie został o to prosto kupiony w księgarni. Część znaleziono w antykwariatach, inne odkupiono od osób prywatnych, jeszcze inne zostały bibliotece подарowane.

Nic więc dziwnego, że każdy skrawek papieru, pachnący choćby niebył odległą historią, traktuje się tu z należytym szacunkiem. Większość książek i czasopism znajdujących się już w rejestrze tego działu, to na pewno nie białe kruki sztuki edytorskiej, ale są to unikalne egzemplarze jeśli chodzi o historię naszego regionu.

Wśród pozycji beletrystycznych jest oczywiście i Niemojewski i Kaden-Bandrowski, ale szczególną uwagę zwracają dwa

przez Mariana Kantora-Mirskiego wydawnictwa: „Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolic“ oraz tegoż autora „Stawiny czech szewski królewskiego i wolnego miasta Będzina w wieku XVI i XVIII“, obok stoi Michała Poleskiego — „Zamek Ogrodzieniec“ wydany w 1913 r.

Niezwykle interesującą pozycją w zbiorach działu jest „Pierwsza Szopka Zagłębia — Revue aktualne w trzech aktach“. Autorzy — Miś, Ryś i Zbiś, wydawca — Towarzystwo Artystyczno-Literackie w Sosnowcu w r. 1924. Szopka ta była na one czasy prawdziwym kitem wietkniętym w mrowisko, dość ostro krytykowała bowiem różne osobistości z ówczesnego „świecznika“. Antenorem w owej szopce, która rozgrywa się na ile wnętrza kopalnianego chodnika, jest Skarbnik, który tymi słowami rozpoczyna jej akt I — „od lat tysięcy pilnuje skarbow tej przastarej ziemi. Nikt nie ma prawa sięgnąć po nie ręką prócz górników, którzy za wydobycie skarby placą potem i krwią“.

Prócz książek próbuje się tu gromadzić czasopisma i gazety z okresu przedwojennego. Nie wiele tego na razie jest — jeden rocznik „Górnika“ i „Głos Zagłębia“.

Trwają pertraktacje z pewnym obywatelom z Grodzka, który zaofiarował bibliotece do kupienia kilkanaście mocno zniszczonych egzemplarzy „Iskry“ i „Kuriera Zagłębia“. Właściwie nie bardzo nadają się one do użytku, ale na bezrybiu i rak ryba.

Kolekcjonerskie zainteresowania kierownika działu regionalnego nie ograniczają się oczywiście tylko do słowa drukowanego, pokrytego patyną czasu. W co najmniej równym stopniu uwzględniają one to wszystko, co dotyczy dzisiejszego dnia całego Zagłębia. Bardzo miło było nam usłyszeć, że nieocenionym informatorem są w tym wypadku „Wiadomości Zagłębia“.

Poza tym zbiera się tego rodzaju dokumenty, jak sprawoz-



Grupa koła krawiectwa Domu Kultury Młodzieży w Będzinie

Znalazł drogę do młodzieży niczyjej

Niezbyt pewnie czuje się człowiek na schodach gzi-chowskiego pałacyku. Skrzyżnię, uginając się pod nogami, tu i ówdzie między deskami rozwiera się ciemna szczelina. Nic dziwnego — mają za sobą ładny kawałek historii. Przez długie lata wydeptywały jej myśliwiec buty panów na Gzichowie, lubiących konie, polowania i psy, potem — ciężkie bucior dawnych mieszkańców pałacowych czworaków, którzy pierwszy raz wkroczyli na te schody po wojnie, gdy w pałacyku rozlokowały się biura PGR-u i POM-u. Myśle jednak, że swój najpracownitszy okres przeżywała one teraz, gdy pałacyk stał się Domem Kultury Dzieci i Młodzieży i gdy dzień w dzień uginają się po nich tabuny miodych nóg.

Nazwa „Dom Kultury“ kojarzy się nam zwykle z muzyką, śpiewem, tańcem itp. zajęciami artystycznymi. To, co dzieje się w gzi-chowskim pałacyku — od biegu od tych tradycyjnych wyobrażeń, Owszem, jest tutaj balet, zespół muzyczny i kółko małych amatorów pedzła, ale w programie działalności Domu sprawy te schodzą na dalszy plan. Na pierwszy wysuła się bowiem idea, z którą przybył do pałacyku kierownik — Marian Służalek.

Nauczyciel z zawodu — na swo-je nowe obowiązki spojrzal przez de wszystkich jako wychowawca. Podobnie jak wielu ludzi odpowiedzialnych za los młodego pokolenia, drzewcy, go problem młodzieży z marginesu wy-chowania — nie uczący się i nie pracujący. Obserwował chłopców podopiecznych bramy i kioski z piwem, znużone dziewczęta, wysiadujące w kawiarniach, poszukujące towarzys-twa... Dom Kultury był niewąt-piwnie miejscem, gdzie młodzież ta powinna znaleźć dla siebie za-jęcie. Ale — jakie? Stworzyć dla niej zespoły, kazać jej tańczyć, śpiewać? Bardzo to piękne, roz-wijać ukryte talenty, budzi zami-łowania estetyczne itp., ale — powiedzmy sobie szczerze — ra-ciej zabija czas niż przynosi konkretne, praktyczne korzyści...

Marian Służalek ogłosił więc: „Dom Kultury Dzieci i Młodzie-ży w Będzinie przyjmujemy zapis-y na kursy: fryzjerstwa, kraw-iectwa, modelarstwa, maszyno-pisma i radiotechniki.“

Trafiał w samo sedno. Dom za-sypany został zgłoszeniami — i

technikę uczęszcza zaledwie 12 chłopców, a można było przyjąć ok. 70-ciu. W drugim przypadku zawiąziła nie tyle brak pieniędzy i sprzętu, co miejsce. Parter Domu zajmuje dwóch prywat-nych lokatorów — upartych i wybrednych bowiem parokroć nie proponowano im już inne mieszkanie, z których po kolei rezygnowali. Na ich upór trze-ba jednak znaleźć jakąś radę, inaczej bowiem część przyszło-cyjnych planów Mariana Służa-ka spali na panewce.

A są to plany warte realiza-cji. Po pierwsze — dwa nowe kursy: diamentarstwa i gospodar-stwa domowego. Po drugie — hodowla ryb, kanarków i papu-g, dla celów nie tylko naukowych, ale i handlowych — młodzi ho-dowcy mogliby sprzedawać swój żywy towar do szkolnych gabi-ne-ty przyrodniczych. Początkiem tej hodowli mogłoby się stać biologiczno-zoologiczne zbiory pewnego będzinśkiego hobbysty, p. Kuneckiego który pragnie o-flarować je DK. Dalej — mło-dzież myśli o usługowym punk-cie plastycznym, który wyko-nywałby na zamówienie dekoracje okolicznościowe dla zakładów pracy. I ostatnio, poważne zamie-rzenie: cieplarnia z hodowlą kwiatów. Podstawą tego marze-nia o własnej, pachnącej produk-cji jest stara szklarnia w ogró-zinie, którą trzeba był zmoderni-zować. Kierownik chce rozpo-cząć prace już na wiosnę przy-szego roku, z pomocą nominal-ne-go opiekuna Domu — Będziń-skich Zakładów Przemysłu Tere-nowego.

Wiele prac młodzież wykona sama. Sama też będzie prowadzić punkty usługowe i hodo-wle, wspólnie korzystając z wy-pracowanych przez siebie zys-ków. Dom ma szansę na to, by stać się prawie samowystar-czalnym. Byłoby to coś w rodzaju już młodzieżowej komun, co z pedagogicznymi wizji Korczaka i Makareńskiego...

Na drzwiach wejściowych Do-mu wiszą tabliczka z nazwą — sta-ra, odprąpiana i zardzewiała. Przy-deptanie progi dyktatorskich ga-binetów i prosi... — Może macie jakąś starą maszynę do pisma? Zamiast na złom — dajcie ją nam... Nie każdy dyrektor ma głowę do zajmowania się potrze-bami jakiegos tam Domu Kultu-ry. Niezrażony odmową Marian Służalek ponawia swoją prośb-ę u głównego księgowego — i tak od czasu do czasu udaje mu się coś zdobyć. Niekiedy wykorzy-stuje też swoje zdolności pla-wistyczne: zrobi komuś dekorację na jakąś uroczystość w za-mian za rzeczowy ekwiwalent dla Domu. No i jego skromny majątek jakoś wzrasta.

Nigdy jednak nie starcza na maksymalne zaspokojenie po-tryb Domu. Na kurs maszyno-pisma można było przyjąć tyl-ko 30 dziewcząt, choć zapisało się dwa razy tyle — ponieważ zabrakło maszyn. Na kurs radio

21 października ogłosili strajk kolejarze Królestwa Polskiego. W pięć dni później przerwano pracę w Sosnowcu i Dąbrowie, gdzie uszkodzono nawet most i linie telegraficzne. Wielką rolę w nasileniu rewolucyjnych wy-stępów w Dąbrowie i okolicz-nych miejscowościach odegrali uczniowie „Sztygarki“, którzy powołali do życia specjalny Ko-mitet Strajkowy. Przyszli straj-garzy byli nieustraszonymi agi-tatorami. To między innymi za-ich namową demonstrowali na-ich cieniem z zagłębiowskich szkół średnich. 30 października przystąpili już do strajku sosno-wiekie młyny i piekarnie, piekarnie w Dąbrowie i Zawierciu, niektóre fabryki i huty. Wła-dze carskie próbowały górz-co-ko najprężniejszymi obywatelami zahamować rozwój fali rewo-lucyjnej. Ale masy robotnicze nie pozwoliły się oszukać. Znie-nawidzonej władzy carskiej wy-powiadzali otwartą walkę. 31 października opano wane wszyst-kie wieksze sale, drukarnie, za-częto oficjalnie wydawać i kol-portować rewolucyjne odezwy, a potem pisma „Głos Rewolucji“ i „Górnika“. 1 listopada na wszystkich cmentarzach czczono pamięć pomordowanych robotni-ków, a więc i tych spod „Kata-rzyny“ i tych z huty „Banko-wey“ i innych, którzy zginęli od kul carskich ślepaczy.

5 listopada rewolucja objęła całe Zagłębie już nie tylko So-snowiec, Dąbrowę, Zawiercie, Bę-dzin i Czeladź, ale i Strzemi-szyce, Kazimierz, Ostrowy Gór-nicze, Zagórze Jakkolwiek admi-nistracja carska nie zamierza-ła ustąpić, władza przeszła pra-wie całkowicie w ręce robotni-ków. Komitet Bezpieczeństwa Publicznego, proklamowany w ostatnim dniu października two-rył milicję powoływał sądy obywatelskie, kapitalistów zmu-sił do płacenia kontrybucji.

Tak oto powstała pierwsza Proletariacka Republika Zagłę-biowska. Jej żywot nie trwał nie-gięty zbyt długo. Około 10 listopada Zagłębie zostało za-lane nie rotami piechoty carskiej i żołniami Kozaków. Po kilku po-tyczkach, jakie stoczono tu i ówdzie z cieniemkami, robotnicy musieli ulec przemocy. Ale po-dobnie jak po pierwszym straj-ku powszechnym nie przestali walczyć. Zeszli do podziemia i stamtąd atakowali śmiertelnego wroga dając dowody odwagi, hartu i całkowitego oddania sprawie rewolucji. (W)

SZPATA młodych

W NAGRODĘ — KSIĄŻECZKA OSZCZĘDNIOSCIOWA

W dąbrowskim Technikum Górniczym odbyło się ple-narne posiedzenie Rady Mło-dzieży Szkolnej przy Zarzą-dzie Województwa ZMS. W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele dąbrowskich władz, dyrektorzy szkół śred-nich, nauczyciele-opiekuno-wie organizacji ZMS-owskich i przewodniczący szkolnych zarządów ZMS.

Na posiedzeniu Rada Mło-dzieży zwróciła się z apelem do Komitetów Rodzicielskich i całej uczniowskiej młodzie-ży, zrzeszonej w ZMS — o jak najszybszą propagandę docelowego oszczędzania na mieszkaniu. M. in. Rada wy-sunęła bardzo rozsądny po-siustat, aby szkoły przy róż-nych okazjach przyznawały uczniom nagrody w postaci książeczek oszczędności-o-wych. Wkład początkowy na takiej książeczce nie musi być duży — wystarczy 50 zł, właściciel musi się jednak zobowiązać do dalszego syste-matycznego oszczędzania.

RANO — NARTY. WIECZOREM — NAUKA

Wielu będzinśkich harce-ryzów spędzi świąteczne ferie na łonie zimowej przyrody. Nie wszyscy pojadą wyłąc-nie po to, by rozkoszować się urokami białego sportu. Część — przez nart i sanek — będzie też miała do czynienia z podreżnikami. Co-menda hufca wysłała np. 70 osób do Lipowej koło Żywca na zimowisko szkolnicze. Wśród zimowców seneri: druhny i druhowie będą się zastanawiać nad przyszo-ro-znaczą akcją letnią.

Podobne zimowisko orga-nizuje podhufiec Czeladź, który wybrał miejscowość Osiny koło Żarek. Druhom z Czeladzi umilać będzie wie-czory zespół muzyczny szcze-pu szkoły nr 6. Dla zespołu zimowisko to jest nagrodą, którą otrzymał za I miejsce w chorągwiowym Festiwalu Leśnych Estrad. Młodry muzycami kieruje dyrygent orkiestry górniczej kop. „Czeladź“ — p. Jakubowski. Chce on wykorzystać zimo-wisko na przygotowanie no-wego programu, z którym zespół będzie mógł występo-wać na następnym konkur-sie leśnych estrad.

PIERWSZE NAGRODY DLA MIRKA, KRZYSKA I ADAMA

W Domu Kultury w Kil-montowie odbyła się wysta-wa plastycznych prac dzieci. W wystawie wzięło udział 40 dzieł z czterech Domów Kultury. Nadesłały one 270 prac, spośród których na wy-stawę zakwalifikowano 110. Wyróżnienia otrzymało 17-u uczestników. Trzy pierwsze miejsca przyznano 11-letnie-mu Mirkowi Widawskiemu z DK kop. „Jędrzejów“, Krzy-skowi Barczykowski i 9-letnie-mu Adamowi Jurejczyńskie-mu, dzieciom pracowników kop. „Sosnowiec“. Chłopcy otrzymali w nagrodę przy-bory do rysowania i malo-wania.

NIE TYLKO DLA CZŁOWEKA...

Ładnie rozwijały się zaję-cia pozalekcyjne w sosno-wieckim liceum im. Platera. Ostatnio powstał tam nowe kółko zainteresowanych ry-sunkiem. W Dąbrowie i okolicz-nych miejscowościach odegrali uczniowie „Sztygarki“, którzy powołali do życia specjalny Ko-mitet Strajkowy. Przyszli straj-garzy byli nieustraszonymi agi-tatorami. To między innymi za-ich namową demonstrowali na-ich cieniem z zagłębiowskich szkół średnich. 30 października przystąpili już do strajku sosno-wiekie młyny i piekarnie, piekarnie w Dąbrowie i Zawierciu, niektóre fabryki i huty. Wła-dze carskie próbowały górz-co-ko najprężniejszymi obywatelami zahamować rozwój fali rewo-lucyjnej. Ale masy robotnicze nie pozwoliły się oszukać. Znie-nawidzonej władzy carskiej wy-powiadzali otwartą walkę. 31 października opano wane wszyst-kie wieksze sale, drukarnie, za-częto oficjalnie wydawać i kol-portować rewolucyjne odezwy, a potem pisma „Głos Rewolucji“ i „Górnika“. 1 listopada na wszystkich cmentarzach czczono pamięć pomordowanych robotni-ków, a więc i tych spod „Kata-rzyny“ i tych z huty „Banko-wey“ i innych, którzy zginęli od kul carskich ślepaczy.

AKTUALNOŚCI:

● Za długoletnia i aktyw-na prace w organizacji, kil-ku ZMS-owców z Będzina otrzymało ostatnio odznaki im. Janka Krasieckiego. Złote Odznaki przyznano Janusz-o-wi Watrale z Klimontowa, Srebrne — Grzegorzowi Mi-lewskiemu z kop. „Kazi-mierz Juliusz“ i Jerzemu Głowi z kop. „Klimon-tów“. Brązowe — Ireneu-szowi Taliłkowi z kop. „Cze-rwoną Gwardia“. Zdzisławo-wi Stojkowi z kop. „Morti-mer — Porąbka“ i Stefanowi Kowalczykowi z tej samej kopalni. Złota Odznaka im. Janka Krasieckiego otrzymał też sekretarz Komitetu Za-kladowego PZPR kop. „Kil-montów“ — Ryszard K-ski, zastępca w nolu współ-pracy z kopalnią organi-zacją młodzieżową.

● ZMS-owcy z Fabryki Przewodów Energetycznych w Będzinie w porozumieniu z Radą Zakładową biorą do opieki zakładowy klub. De-cydując o tym, nie miało być wcale tam nie istniało — od czasu do czasu rano (tylko w ping-ponga lub w bieżni).

● Zarząd Zakładowy ZMS przy kop. „Kazimierz“ zor-ganizował kurs kroju i szy-cia dla 40 dziewcząt. Uczę się one szwę na maszynach szwalniczych, a także na ręcznych. Zarząd Za-kladów chce też zorganiz-o-wać kurs spawaczy dla chłop-ców. (W)

Wizytówka na drzwiach warszawskiego mieszkania Haliny Snopkiewicz, w którym mieszka ona wraz z mężem i córeczką opatrzona jest dopiskiem: „Nie pozostawiaj książek!“ Sympatyczny malarstwo assekuruje się w ten sposób przed zakusami na swo-ją bibliotekę ze strony ludzi, którzy zapominają oddawać. A jest czego strzec. Biblioteka zajmuje tu całą szaloną. Wśród wielu ciekawych pól jest jedna, która dopiero czeka na wypełnienie. Na razie stoja na niej trzy tomiki. To własna, autorska półka p. Haliny.

Halina Snopkiewicz urodziła się w Zawierciu, tutaj zdała maturę i podjęła decyzję studiowania na medycynie, która w rezultacie okazała się pomyłką. Nie do leczenia ludzi ją ciągnęło, a do pióra. Wytrzymała jednak dość długo, bo trzy lata. W końcu przecież nieodolnie pożągnęła medycynę i zabrała się do pracy literackiej. Żadna z napisanych przez nią trzech książek nie zagracła miejsca w księgarniach, a druga z kolei — „Piękny statek“ w krótkim czasie docze-kała się dwóch wydań.

Swoim pisaniem trafiła Halina Snopkiewicz wprost w lukę, jaka istniała w twórczości adresowanej do młodzieży, luke obejmującą czytelników w wieku od 16-20 lat, o istnieniu których pisarze jak gdyby zupełnie zapomnieli... Bohaterami powieści Haliny Snopkiewicz są młode, wchodzące w świat kobiety, które autorka wyposaża w jedną wspólną cechę: nonkonformizm. Nie mogą się pogodzić z fałszywym obłudą i zakłamaniem, buntują się, stoja w obronie swoich mło-dzieńczych ideałów, choć nieraz przychodzi im płacić utratą wygodnego miejsca w życiu.

Moja rozmowa z p. Haliną rozpoczęła się — niemiłodnie zgadnąć — od wspomnień z Zawiercia.

— Chodziłam do gimnazjum przy ulicy Sadowej. Historii uczyła mnie pani Chodyska, polskiego — p. Zofia Tracz, matematyki — p. Choler. Jeśli wysunęłam się cokolwiek poza tabliczkę mnożenia, zawieszczam to wyłącznie tej. Wbrew którymś pisarzom jak gdyby zupełnie zapomnieli... Bohaterami powieści Haliny Snopkiewicz są młode, wchodzące w świat kobiety, które autorka wyposaża w jedną wspólną cechę: nonkonformizm. Nie mogą się pogodzić z fałszywym obłudą i zakłamaniem, buntują się, stoja w obronie swoich mło-dzieńczych ideałów, choć nieraz przychodzi im płacić utratą wygodnego miejsca w życiu.

— Czy już wtedy próbowała szkolną wypracowania... — Owszem, ale pisałam wyłącznie do szuflady, zamkniętej i pilnie strzeżonej. O tych moich próbach nikt wtedy nie wiedział, nawet najbliższe koleżanki.

— A jak to było z debiutem? — Prawdę mówiąc, nie wybobrałam sobie, że to będzie takie proste. Kiedy już sporo nakładałam w szufladzie, przy-szedł taki krytyczny moment, w którym poczułam się na roz-

PISARKA „NASTOLATKOW“

drożu: czy to wszystko, co robię, ma jakiś sens? Może nie warto marnować papieru i atramentu? Wyciągnęłam jedno ze swoich dzieł, zrobiłam korektę, wypisałam z książki telefoniczne adresy wszystkich wydawnictw i posłam do najbliższego. Była to Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. Powiedziałam, że mam tutaj znakomitą książkę dla młodzie-ży i proszę o ocenę. Latwo sobie wyobrazić, że wobec takiego „dictum“ przyjęto mnie dosyć chłodno, ale grzecznie i kazało zgłosić się za trzy miesiące. Czekalam — przeżywałam na przemian okresy zapałania i nadziei, ale wreszcie przyszedł list: proszę się zgłosić. I tak ujrzały światło dzienne moje debiutanki...

— Trzecia pani książka „Paladyni“ jest w jakimś sensie kontynuacją pierwszej, prawda?

— Jest to właściwie książka czytelników. Wywarła na mnie moralną presję, żądając dalszego ciągu losów Lilki.

— Lubi pani spotkania z czytelnikami?

— Teraz — bardzo. Teraz — to jest po tym jak przekona-łam się, że czytelnicy, to nie ludożercy, którzy tylko czyniają na to, żeby schrupać nieszczęsnego literata. Tak mi się właśnie wydawało, kiedy jechałam na moje pierwsze spo-tkanie z czytelnikami do Torunia, gdzie Klub ZMS mło-dzież uznała mnie za najcenniejszą czytającą autorkę. Czula-m się na tej imprezie tak, jak chyba czuje się górnik po cięż-kiej szczytce, ale doznałam wtedy ze strony młodzieży takiej serdeczności, że przestałam się bać. Mimo to jednak zawsze mam trochę tremy i każde spotkanie traktuję bardzo powa-żnie. Po prostu nie chciałabym, aby czytelnicy, którzy polubi-li moje książki, rozczarowali się poznauszy mnie osobicie.

Lubię spotykać się z młodzieżą — jest bardzo czuła na wszel-kie odcienie fałszu, bezkompromisowa...

— Niekiedy czytelnicy przypuszczają — kilkakrotnie spo-tkałam się z takim zdaniem, że „Piękny statek“ zawiera elementy autobiograficzne. Czy to prawda?

— Nie! Wprawdzie lubię bazować na czymś, co sama prze-żyłam lub widziałam, ale bohaterka „Statku“ jest postacią zupełnie wymyśloną. Jeśli jednak czytelnicy tak mówią — bardzo się cieszę, znaczyłoby to bowiem, że udało mi się stworzyć postać prawdziwą...

— Przygotowuje pani czwartą książkę. Co to będzie?

— Będzie to książka o kobiecie, którą — gdy była jeszcze dzieckiem — zafascynowała bajka o szesnastu i która już jako dorosła kobieta próbuje znaleźć w życiu ten magiczny skarbiczek, oczywiście w sensie wartości moralnych. Tytuł — mam z nim zawsze dużo kłopotu — wybrałam właśnie taki: „Sesam“.

A piąta książka, którą w ogólnych zarysach już opracowałam — będzie o miłości. Wyłącznie, bez żadnych spraw ubocznych, tylko o tym, co dzieje się między nami. A nią. Chciałabym też kiedyś napisać o chłopcu, takim pol-skim gawroszu...

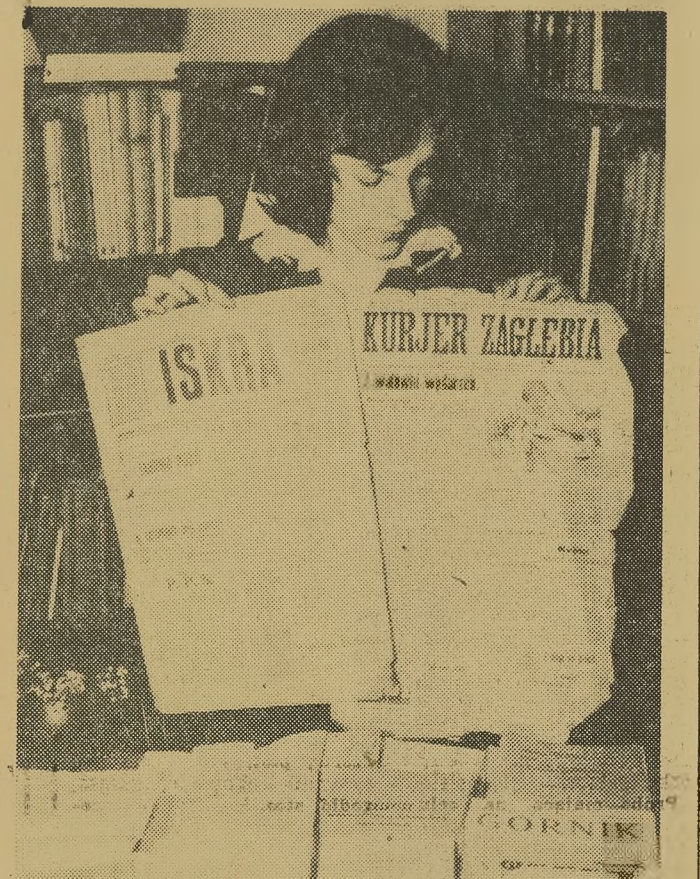
— Marzy pani o wielkiej książce swego życia?

— Pewnie! O tym, że zachwyceni krytycy będą przysyłać mi róże, a przed księgarniami utworzą się długie ogonki. I to jest tak, jak ja dziełem, które myśli, że idąc ku horyzontowi — przekracza kiedyś te linie, która dzieli niebo od ziemi. Każda następna książka, którą nota bene piszę jest trudniejsza od poprzedniej, bo z coraz większym poczuciem odpowiedzialności — wydaje się właśnie ta jedyna, najlżejsza. A potem okazuje się, że to jednak jeszcze nie to i znów człowiek z nadzieją chwytą za pióro.

— Jeśli czytelnicy z Zagłębia przysyłają zaproszenie — przy-jedzie pani?

— Proszę nie pytać — oczywiście! Ale nie mogłabym wczes-niej, niż w lutym...

Rozmawiała: ATA SŁOCIŃSKA



Na razie zbiory są niewielkie, ale znajdują się wśród nich prawdziwe unikatki. Na naszym zdjęciu p. Maria Meus-Lisowska kierowniczka działu prezentuje niektóre z nich.

mocno podniszczone książki. Jed-na z nich, wydana w roku 1913, to „Stare lwy“ Michała Glińskiego. Akcja jej rozgrywa się w dwu zamkach jurańskich: w Ogrodzieniu i Smoleniu, o-czywiście w czasach ich pełne-go rozkwitu. Druga pozycja, to dosyć znana „Historia o Janku Górniku“ Zofii Bukowieckiej, interesująca już choćby z tego powodu, że jest jedną z pier-wszych książek traktujących o Zagłębiu.

Na półce „historycznej“ sto-ja trzy roczniki redagowanego

dania budżetowe rady narodo-wej, różne ciekawe rekopisy, a nawet prace magisterskie, jeśli tematycznie są związane z Zagłębiem.

Oczywiście wszystko to, co do-tyczcas zdołano zgromadzić, jest zaledwie skromnym z począt-kiem zbiorów, które chyba już powinna znaleźć dla siebie za-jęcie. Ale — jakie? Stworzyć dla niej zespoły, kazać jej tańczyć, śpiewać? Bardzo to piękne, roz-wijać ukryte talenty, budzi zami-łowania estetyczne itp., ale — powiedzmy sobie szczerze — ra-ciej zabija czas niż przynosi konkretne, praktyczne korzyści...

Marian Służalek ogłosił więc: „Dom Kultury Dzieci i Młodzie-ży w Będzinie przyjmujemy zapis-y na kursy: fryzjerstwa, kraw-iectwa, modelarstwa, maszyno-pisma i radiotechniki.“

Trafiał w samo sedno. Dom za-sypany został zgłoszeniami — i

Wertujemy poźółkłe kartki historii

60 lat temu...

Pprzed 60 laty Zagłębie było areną niezwykle burzliwych i dramatycznych wydarzeń. Właśnie pod koniec 1905 roku wystąpienia rewolucyjne mas robotniczych przybrały na sile. Przez pewien czas proletariariat był nawet faktycznym gospodarzem miast i osiedli. Ugiął się dopiero pod kulami carskich ślepaczy. Ale i wtedy nie przestał walczyć ze znie-na-widzonym wrogiem. Obrwał tylko inną taktykę — działał w kon-spiracji.

Żyła jeszcze wśród nas boha-terzy uczestnicy patriotycznych walczyli w 1905 roku, otoczeni powszechnym szacunkiem i uznaniem. Nie brak także ludzi, którzy byli świad-kami tamtych pełnych chwały i jednocześnie tragicznych dni. Młodsze pokolenia znają je już tylko z opowiadań i niezbyt dokładnych. Dlatego warto przy-pomnieć chyba wydarzenia sprzed 60 lat. Tym bardziej, że stanowią one jedną z najpiek-niejszych kart w historii zagłę-biowskiego ruchu robotniczego.

Rewolucyjne wrzenie w Za-głębiu rozpoczęło się już na kil-ka lat przed zbrojnym wysta-pieniem. Stale pogarszające się położenie mas robotniczych po-tygowało ich nienawid do despo-tycznego caratu. Miarka cierpli-wości przebrała się po klesce imperium rosyjskiego w wojnę z Japonią. Carat zmuszony zo-stał do pniaenia olbrzymich od-szkodów wojennych. Związane z tym ciężary spadły oczywiście na barki ludzi pracy. Ich egzystencja stała się rozpaczą, prawie nie do zniesienia. Nic też dziwnego, że proletariariat wystąpił przeciwko tym, którzy pchnęli go do potwornej nędzy.

Najpierw wyszli na ulice ro-botnicy Petersburga. Za ich przy-kładem uczynili to samo robot-nicy Warszawy i Zagłębia, za-chęcenі dodatkowo odezwami wydanymi przez SDKPiL oraz PPS. 4 lutego 1905 roku zamar-zyło zagłębiowskie kopalnie, fa-bryki i huty. Załogi przestały pracować. Rozpoczęły strajk powszechny, poparty w wielu miejscowościach, zwłaszcza w Dąbrowie Górniczej, przez mło-dzież szkolną i przez kolejarzy, którzy na sosnowieckiej stacji wysadzili w powietrze lokomo-tywy na znak, że przystępują się do orolnych zadań. Tak, prole-tariat już nie prosił, lecz żądał wolności, obalenia znieuważo-nego caratu, skrócenia dnia pra-cy i podwyższenia zarobków.

Mógł sobie na to pozwolić, bo stanowił już potężną, zorganizo-waną i częściowo uzbrojoną siłę, z którą musieli się liczyć na wet carscy żołdacy i policjanci. Nie też dziwnego, że nie odwa-żyli się rozpręczać pochodów, de-monstrujących po ulicach miast i osiedli, a także nie likwid-o-wali burzliwych wieców, w których uczestniczyli wielotysięcz-ne tłumy.

Do tragedii doszło dopiero w szóstym dniu strajku. Tłum zgromadzony wokół kopalni „Re-nard“, gdzie odbywało się zebra-nie delegatów robotniczych poś-więcone kontynuowaniu strajku, dowiedział się, że w hucie „Ka-tarzyny“ pracuje więcej ludzi, niż tego wymaga obsługa pie-ców. — Idziemy przepędzić fa-mistrajków — podniósł się gło-sy i rzeczywiste poszły. Wielu robotników nigdy już jednak nie wróciło spod „Katarzyny“. Na dziedzińcu huty przyszył ich grad śmiertelności kul z karabinów carskiej piechoty, sprowadzonej tutaj dla kapita-listycznych interesów. Plac huty zastany został ciałami i ran-nymi. 38 robotników zginęło na miejscu, 130 odniosło rany. Bro-zących krwią towarzyszy nie zostawiono na pastwę carskich ślepaczy. Mimo huraganowego ognia wycofujący się tłum za-brął ze sobą rannych. Jedni wra-cał do zdrowia w szpitalu śleci-elskim, drudzy w rodzinnych domach, pielęgnowani troskli-wie przez najbliższych. Uczeń gimnazjalny, A Malewicz nie wyleczył śmiertelnych ran, zmarł. Doczekał się przynaj-mniej manifestacyjnego pogrze-bu. Pozostali zamordowanych pochowano beżmiennie.

Strajk rozprzynał się w stru-gach krwi. Rewolucyjne wrze-nie wszakże nie ustało. W dalszym ciągu odbywały się wie-ce i manifestacje. Pod wodzą nie-ugiętych i nieustraszonych re-wolucjonistów robotnicy szko-owali się do nowego natarcia.

Nastąpiło ono częściowo już la-tem. Robotnicy Zagłębia mani-festowali odważnie pełne popar-cie dla swoich towarzyszy. „W Sosnowcu, Dąbrowie i Czeladzi

pojawili się na ulicach pochody walczących w Łodzi i Odessie. Z całą siłą jednak rewolucji na fala wezbrała dopiero jesie-nia.



Ostatnio odbyły się dwa spotkania z uczestnikami rewolucji 1905 roku w Sosnowcu i Porąbce. Nasze zdjęcie pochodzi ze spotka-nia w Porąbce. Foto: Z. Kempa

TYGODNIOWE BRACHUNKI

Wszystko skromnie reprezentowane były zagłębiowskie kluby w ligach istniejących w naszym kraju. Prawde mówiąc, honor ratowało sosnowieckie Zagłębie, które do ubiegłej niedzieli było jedynym przedstawicielem naszego terenu w ekstraklasie. Piszemy te słowa w czasie przeszłym jako że od niedzieli jest inocej Piłkarze Sosnowca doczekali się partnera w rozgrywkach na najwyższym szczeblu. Oczywiście nie mamy tu na myśli szczebla piłkarskiego, a ligę w ogóle. Otóż owym partnerem są zapasnicy Dąbrowy Górniczej, którzy w pięknym stylu wygrali turniej eliminacyjny, kwalifikując się do krajowej czołówki.

Wielki to zaszczyt dla GKS-u Dąbrowa. Jak i dla całego miasta. Wielki zaszczyt, ale jednocześnie i zwiększona odpowiedzialność. By utrzymać w gronie najlepszych zapasnicę Dąbrowy będą musieli pracować ze zdwojoną energią na podnoszenie swoich kwalifikacji, natomiast opiekunowi drużyny już teraz powinni zastanowić się nad zapewnieniem swoim pupilom odpowiednich warunków rozwojowych. War to pomyśleć o tym w porę, gdyż warunki, w jakich pracowali dotąd zapasnicy Dąbrowy, przy zwiększonych wymaganiach mogą okazać się niewystarczające. A byłoby przecież ogromnie szkoda, gdyby piękny dorobek, wywalony z dużym wysiłkiem, został szybko zmarnowany.

Dlatego o sprawach egzystencji drużyny piszemy w chwili kiedy Dąbrowa mówi z entuzjazmem o wyczynie swoich zapasników? Ano dlatego, że podstawy, na jakich opierają się „wolni” Dąbrowy, nie są podobno najlepsze. Warto więc wykorzystać klimat sprzyjający zapasnikom. Może teraz po ich wielkim sukcesie znajdzie się więcej zakładów i instytucji, które zechcą im patronować. Byłoby to ze wszelki miar potrzebne i celowe. Zespół Godyna i Żedziekiego za sługuje bowiem na to. by weń inwestować. Miastu o bogatych tradycjach sportowych przysporzył sławy. Dąbrowski sport wyprawił na szerokie ogólnopolskie wody. A kto wie czy w niedalekiej przyszłości nie zaprowadzi jeszcze dalej? Większość zawodników zdradza niepośledni talent, sta dopiero u progu wielkiej kariery, bynajmniej nie powie działa jeszcze ostatniego słowa.

A co słychać u drugiego pierwszoligowca — piłkarzy Zagłębia? Po zakończeniu rozgrywek ligowych i pucharowych rozstali się oni całkowicie z piłką. Oczywiście z wyjątkiem Galeczki i Jarosika, którzy wspólnie z innymi kadrowcami przebywają obecnie w Bułgarii, szlifując pilnie formę i przygotowują się do wyjazdu do Londynu, gdzie z początkiem stycznia rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz Anglia — Polska. Duet napastników nie korzysta z zimowego urlopu. Pozostali natomiast piłkarze odpoczywają. Jedni w domu w gronie najbliższych, drudzy w sanatoriach, gdzie kurują się z najrozmaitszych dolegliwości. Usunięciu wszystkich urazów i kontuzji jest dlatego tak pilne, bo przerwa w zajęciach szkoleniowych nie potrwa długo. Od 3 stycznia bowiem trener Wiecekorek zamierza się zabrać do ostrej roboty. Początkowo na sali. O ile dopisze pogoda — także i na boisku. W pierwszych dniach lutego planuje się tradycyjny już wyjazd do Wisły, która co roku jest zimowym poligonem ćwiczebnym piłkarzy Sosnowca. A bezpośrednio potem? Pierwszy wózek zagraniczny i to o razu atrakcyjny, bo do Izraela, gdzie Zagłębie zamierza urządzić dalszy ciąg zgrupowania, przepłatane oczywiście rozgrywaniami spotkań towarzyskich z tamtejszymi zespołami ligowymi. W tej chwili trudno powiedzieć czy wyprawę do Izraela dojdzie z całą pewnością do skutku. Nie została ona bowiem jeszcze ostatecznie sfinalizowana. Sprawa wy głąda w ten sposób, że Hakoach z Ramat Gana zaprosił do siebie jedną z polskich drużyn ligowych, PZPN przekazał zaproszenie Zagłębiu, sosnowiczanie zaś napisali do działacza Hakoachu, że chętnie skorzystają z zaproszenia. (St. W.)

WIELKI SPORTOWY MAJAMUNDUS



Hokeiści Zagłębia wyszli na lód

Hokeiści Zagłębia przygotowali się bardzo starannie do nowego sezonu. Efekty tego są widoczne. Wprawdzie w pierwszym koleżeńskim spotkaniu z

Olszą Kraków sosnowiczanie przegrali 2:3, ale już w dwóch następnych meczach pokonali Cieszyń Janowa 5:2 i Piastą Cieszyń 7:4. Również w pierwszym mistrzostwach województwa z Górnikiem Jastrzębie sosnowiczanie odnieśli sukces, zwyciężając po bardzo dobrej grze 4:1.

Trener Maślak ma do dyspozycji 40 zawodników. W I drużynie występują: bramkarze — Dudziak, Kowalski, Tekeciak, obrońcy — Nizicki, Kopeć, Czajka, Ziobinski i Rak, napastnicy — bracia Franciszek i Andrzej Strzelec, Fajfer, Flaszka, Kuc, Mazur, bracia Orliński, Koltan, Bendkowski i Łakomy.

Większość zawodników to młodzi hokeiści, wychowankowie sekcji. Już teraz posiadają niekie kwalifikacje, a jeszcze większe nadzieje roją na przyszłość. Najgroźniejszym przeciwnikiem Zagłębia w mistrzostwach będą z pewnością Lechia Mysłowice, Piast Cieszyń i Silesia Rybnik.



Zagórzanie na piątym miejscu w II lidze bokserskiej

Górník — Turoszów 12:8

W niedzielnym meczu o mistrzostwo II ligi bokserskiej dziesiątki Zagórzanie przegrali z Turoszowianami 12:8. Lider tabeli, ETS Gliwice stracił o dwa punkty z Gwardią Zieloną Góra, ale ponieważ Turoszów, jego najgroźniejszy rywal doznał w Zagórzcu sensacyjnej porażki, przewaga gliwiczian wzrosła do 4 punktów i w ten sposób Górník przyczynił się wainie do wcześniejszego fetowania ETS-u w roli nowego pierwszoligowca.

Zagórzanie odnieśli nad wiceliderem zasłużone zwycięstwo. Prawie wszyscy zawodnicy wykazali znaczną wyższość nad rywalem.

A oto wyniki niedzielnych spotkań, (na pierwszym miejscu)

Raz na wozie raz pod wozem

Ze zmiennym szczęściem grają siatkarze KS Górník Zagórze w mistrzostwach śląskiej klasy „A”. Po dwu kolejnych porażkach w identycznym stosunku 2:3 z Kolejarzem Katowice i AKS-em Chorzów, pokonali oni wysoko Górnika Godulę 3:0 (15:4, 15:3, 15:12) i Szombierki Bytom również 3:0 (15:1, 15:4, 15:11).

W pojedynkach tych na wyróżnienie zasłużyli: Kędziora, Nowak, Kruziel, Rabe, Slaby i Skubek.

Górników czeka w dniu 9 stycznia trudne zadanie w meczu z bardzo dobrym zespołem Stribarnia Żywiec.

scu pięciarce Górnika: Kwaśniewski przegrał jednoogólnie z silnym i szybkim Rożkiem, na skutek jego dużej przewagi. Krostka mimo znacznie wyższych umiejętności zszedł z ringu w roli pokonanego w walce z Leszczyńskim, do czego przyczynił się w dużej mierze błędny werdykt sędziego ringowego, który udzielił zawodnikowi Górnika bezpodstawniego upomnienia, Rembek zademonstrował znaczną wyższość nad rywalem, który w pierwszym starciu był liczony, a w drugim sędzia odesłał go do narożnika. Możdżeń po dobrej walce obfitującej w soczyste ciosy pokonał pewnie Żeleznika I. Wiesław Kalinski wygrał z Żeleznikiem II. Była to jedna z najładniejszych walk. Ryfka znajduje się w słabej formie i spotkanie z Furtakiem przegrał w drugim starciu na skutek dyskwalifikacji. Zbigniew Kaliński pokazał boks w bardzo dobrym wydaniu, pokonując po pasjonującej walce Omastę, którego arbitrował w II starciu do narożnika. Bóba zwyciężył na punkty Grzesika, pięciarza rokujacego duże nadzieje. Bauerer miał za przeciwnika utalentowanego Ptaka członka kadry narodowej. Zawodnik Turoszowa natrafił na dobrego przeciwnika i otrzymał nawet upomnienie za przetrzymywanie. Bauerer walczył szybko i dobrze technicznie a ponieważ Ptak rozprządał podobnymi walorami, walka była niezwykle dramatyczna, tym bardziej, że prowadzona „przy stanie” 10:8. Sukces Bauerka zdecydował o ostatecznym zwycięstwie gospodarzy i został oczywiście przyjęty przez publiczność. W wadze ciężkiej Turoszów zdobył punkty walkowerem, gdyż Górník nie ma w tej kategorii zawodnika.

Niwka przygotowuje się do jubileuszu swoich piłkarzy

Górnica Niwka obchodzić będzie niedługo 35-lecie istnienia AKS-u. Klub, wokół którego skupiło się życie sportowe miejscowej młodzieży, przechodził swoje wznioły i upadki. Z jego szeregów wyszło wielu utalentowanych zawodników.

Założycielem AKS-u i pierwszym prezesem był zasłużony działacz społeczny Henryk Ziolkowski, obecnie kierownik „Lutnia” w Niwce. W latach międzywojennych działał już 5 sekcji: piłkarska, lekkoatletyczna, hokeja na lodzie, tenisa stołowego i kolarska. Największym zainteresowaniem cieszyły się oczywiście występy piłkarzy.

AKS awansował szybko do klasy C do B a w r. 1936 po zwycięstwie 1:0 w decydującym pojedynku z będziną Cynkownią (dziś KS Stal) na boisku Czarnych w Sosnowcu, piłkarze Niwki awansowali do kl. A, w której pozostali do wybuchu II wojny światowej. W czasie okupacji hitlerowskiej, biorąc udział w konspiracyjnych rozgrywkach, AKS

zdołał tytuł mistrza piłkarskiego Zagłębia. W finale wygrał z Unią Sosnowiec. Mecz ten stał się prawdziwą manifestacją sportową i patriotyczną polskiej młodzieży tuż pod bokiem niemieckich władz policyjnych.

Zaraz po wyzwoleniu klub został reaktywowany. Funkcję prezesa objął znów Ziolkowski. W skład zarządu weszli: Berezowski, Rojewski, Stelmach, Skalmierski i Szczepiński, w którego mieszkaniu odbywały się w czasie okupacji konspiracyjne zebrania zagłębiowskich piłkarzy.

Po wyzwoleniu oprócz piłkarzy istniała przy klubie sekcja bokserska, która później została rozwiązana. Z tej sekcji wyszli bardzo dobrzy, utalentowani pięciarze. Pepek późniejszy mistrz Polskiej Floty Wojennej, Legenda i Bliet.

Ostatnio doskonale rozwija się sekcja siatkarska, których kierownikami jest inż. Kazimierz Kozbiak, a trenerem mgr Makuch, prowadzący swoich chłopców od sukcesu do sukcesu. Również tenisiści stołowi, trenowani przez mgr Ślaską, po odmłodzeniu składu odnieśli ostatnio 4 kolejne zwycięstwa w kl. B, przerywając jedynie z Wióknarzem Zawiercie.

Prawdziwy renesans przechozą jednak piłkarze. Nie jest to przypadek, a efekt rzetelnej pracy. W każdy poniedziałek o godzinie 8 rano, po skończonej odprawie pionu technicznego zawiadowca kopalni mgr inż. Grabowski opiekun piłkarzy ma u siebie w gabinecie drugą odprawę z trenerem i piłkarzami. Na odprawach tych często ogląda się wspólnie filmy z obdętego w niedzielę meczu, co stanowi świetną lekcję poglądową. Zawodnicy szkoleni są także przez świetnych fachowców. Zasłużony mistrz sportu Jerzy Krasówka trenuje I zespół, a juniorów i osobno bramkarzy były reprezentacyjny bramkarz chorowski Ruchu Wyrobek. Najmłodszymi, tramkarzami opiekują się Marian Masłoń, były reprezentacyjny piłkarz ligowej Stali (dziś Zagłębia).

Działalność klubu interesują się żywo — Dyrekcja, Rada Zakładowa i POP. Nic

Wyróżnienia dla panów z gwizdkiem

PZPN wyróżnił szereg sędziów piłkarskich z terenu Zagłębia odznaczając ich za długoletnią działalność.

Złote odznaki otrzymali z rąk prezesa Woj. Wydziału Sędziów Katowice zasłużeni sędziowie: Bronisław Trzmiel i Adam Brandys srebrne — Wacław Łuszcz, Ryszard Hanak, Szczepan Bochenek i Roman Szczepanik. Za przeprowadzenie ponad trzystu meczów srebrne odznaki otrzymali Zygmunt Piekarski i Czesław Zawirski. Brązowe przyznano arbitrom A. Walczakowi i W. Buduchowi za sędziowanie stu pięćdziesięciu spotkań.

Dyplomy uznania za obowiązkowość w pracy otrzymali: Sylwester Mroziak, Bolesław Królkowski i Jerzy Cymerman. Poza tym przemianowano sędziów próbnych B. Królkowskiego, S. Mroziaka i Z. Ochwatę na sędziów rzeczywistych, a 13 kandydatów przesunięto do grupy sędziów próbnych.

Tabele - tabele

WGID podokreślone sosnowieckiego przeprowadził ostatnio weryfikację rozgrywek we wszystkich klasach. Oto aktualne tabele:

KLASA „A”		
1. AKS — Górník	14	22
2. Górník Kl.	14	20
3. Górník Każ	14	20
4. Grodzice	14	17
5. Słowian	14	15
6. Polonia	14	15
7. Stal Rog.	14	15
8. CKS II	14	14
9. Górník Zag.	14	14
10. Dąbrowa	14	12
11. Stal Będzin	14	10
12. Kotlarz	14	9
13. Kolejarz	14	7
14. Orzeł	14	6

KLASA „B” GRUPA I		
1. Zagłębianka	8	16
2. Sarmacja	8	12
3. AKS	8	10
4. Zagłębie D. G.	8	8
5. Górník Wojkowice	8	8
6. Unia Zakbrowice	8	6
7. Przemsza Okr.	8	4
8. Stal Będzin	8	4
9. Dąbrowa	8	4

GRUPA II		
1. Górník II Sosnowiec	7	11
2. Unia Strzemieszyce	7	11
3. Jedność II	7	8
4. Górník II D.	7	8
5. Słowian II	7	6
6. Czarni	7	5
7. Górník II Klimontów	7	3
8. Polonia II	7	1

KLASA „C”		
1. Piomleń II	9	15
2. Górník O II	9	14
3. Zagłębie III Sosnowiec	9	13
4. Grodzice II	9	12
5. Górník II kl.	9	11
6. Górník II Zag.	9	8
7. Energetyk	9	7
8. Przemsza	9	5
9. Pionier	9	5
10. LZS Strzemieszyce	9	0

JUNIORZY KL. A.		
1. Stal Będzin	14	23
2. Górník Kl.	14	22
3. Dąbrowa	14	19
4. Polonia	14	19
5. Kotlarz	14	14
6. Grodzice	14	14
7. Słowian	14	13
8. Górník Kazimierz	14	13
9. Orzeł	14	12
10. Kolejarz	14	11
11. CKS	14	11
12. AKS	14	9
13. Górník Zag.	14	9
14. Stal Rog.	14	5

STRZEMIESZYCKIE ZAKŁADY CHEMICZNE „S T R E M”
w Strzemieszycach, ul. Mickiewicza 41
OGŁASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY
na wykonanie robót budowlano-remontowych i instalacyjnych wod.-kan. przy budynku kolonijno-wczasowym w Łomnicy Zdroju
Termin wykonania 1 czerwca 1966 r.
Bliższe szczegóły techniczne oraz inne informacje można uzyskać w dziale głównego mechanika codziennie od godz. 7 do 15, tel. Dąbrowa Górnicza 68-103 gdzie można również otrzymać ślepe kosztorysy. Oferty należy składać w załączonych kopertach z napisem „Przetarg nieograniczony” do 7 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia w prasie pod adresem zakładów.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 10 dniu po ukazaniu się niniejszego ogłoszenia godz. 10 w Zakładach Chemicznych „Strem” w Strzemieszycach. Zastrzeżenie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
228kr

UWAGA. MIESZKANIA GRODZKA I OKOLICY!
BĘDZINSKIE ZAKŁADY GASTRONOMICZNE
uruchomiony z dniem 18 grudnia br.
w Grodźcu przy ul. Żwirki i Wigury
nowy bar
gastronomiczny
»Pokrzep się«
czynny od godz. 8 do 22
Bar zaopatrzony jest obficie w szeroki asortyment wyrobów garmażeryjnych i cukierniczych.
Sprzedaż na wynos z 8 proc. rabatem

„WIADOMOŚCI ZAGŁĘBIA” — tygodnik ukazujący się w każdy piątek. Redaguje kolegium. ADRES REDAKCJI: Sosnowiec, Al. Zwycięstwa 8a. Telefon: Naczelny redaktor — 632-12, sekretarz redakcji — 611-17, publicysta — 631-32. WYDAWCA: Śląskie Wydawnictwo RSW „Prasa” Katowice, ul. Mińska 1. DRUKARNIA: Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Katowice, ul. Liebknechta 22. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i Poczty. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.
Nakład: 20.323 egz. F-5

Kartki z pamiętnika ulubieńca Dąbrowy

Kilku piłkarzy Zagłębia nie doczekali wolności. Z zawodników występujących przed wojną w I drużynie zginęli w obozach koncentracyjnych Bałdys, Weislo, Rembalski. Irka poniósł śmierć w wypadku na kopalni „Paryż” (dziś Gen. Zawadzki), pracując na jednym wyrobisku z Adamem Banasikiem. Ulubieniec Dąbrowy uratował się tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Zimny prąd powietrza odrzucił go gdzie było bezpiecznie pod ścianę. Nie wrócił do kraju Goldblum, który po ucieczce z Oświęcimia zawiadował do Kanady, doskonały obrońca Łukasiewicz, Wołski i Stanisław Kłos, utalentowany środkowy pomocnik.

Tak przetrzedzone kadry musieli więc siłą rzeczy zastąpić po wyzwoleniu nowi, młodzi piłkarze wśród których nie brakło dużych talentów. Nowy zespół, w którym znaleźli się: Janczar, Sowa, Mstowski, Wawrzyniak, Tajchman, Haliński, Niewiara, bombardier Kuławik, Kozera, Saltaniński, Malec, Błaszczak, poprowadzili oczywiście wypróbowani doświadczeni zawodnicy Banasik i Sieradzan.

Reaktywowanie klubu nastąpiło w roku 1945 i miało bardzo piękną oprawę. Uroczystość tę połączono z otwarciem Domu Kultury hut Dzierżyński na które przybył gen. Aleksander Zawadzki, wówczas pełnomocnik Rządu RP na woj. katowickie.

Działalność w pierwszych latach po wojnie nie była łatwa. Zagłębie nie miało klubowego lokalu. Z opałów wybawił klub jeden z zagorzałych zwolenników jedenastki Banasika, Oktawian Kubik, który zamienił dosłownie swoje mieszkanie na przechowalnię sprzętu sportowego.

Do zarządu reaktywowanego klubu weszli: inż. Gniąnin, Kubik, Wicher, Kozera, Pezryński, Zieliński, Dąbrowski, późniejszy dyrektor techniczny hut Dzierżyński i inni znani działacze.

Niebawem rozpoczęły się w Zagłębiu rozgrywki o punkty.

Do tych zmagani przystąpiły wszystkie czołowe drużyny: RKS Zagłębie, RCKS Czeladź, AKS Niwka, RKS Sarmacja, RKS Czarni, Unia Sosnowiec, KS Zagłębianka, KS Brynica i KS Będzin.
Pierwsze spotkanie po wojnie Zagłębie stoczyło z RCKS Czeladź, wygrywając 2:1. Bramki zdobyli: Kozera i Banasik. Był to duży sukces Dąbrowian jako że reprezentanci Czeladzi mieli bardzo silny zespół. W ich zespole wystąpili między innymi: Dyrdy, Jeżewski, Czajka i Hachorek — późniejszy środkowy napastnik Gwardii Warszawa.
Już w kilka miesięcy po wyzwoleniu Zagłębie obchodziło radośnie jubileusz 20-lecia swojego istnienia. Ale o tym już następnym razem.
(dcn.)



ENERGO-METALOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY „PRZYSZŁOŚĆ”
w Sosnowcu ul. Moniuszki 19
tel. 631-78, 617-57
zawiadamia, że
uruchomiła
ZAKŁAD USŁUGOWY
w „PAWILONIE USŁUG”
w SOSNOWCU
ul. Dekerta 7
Zakład przyjmuje i wykonuje usługi dla ludności w zakresie:
● naprawy zmechanizowanego sprzętu (pralki, odkurzacze, tróciarki, maszyny do golenia, suszarki do włosów itd.)
● robót lokarskich,
● robót ślusarskich,
● naprawy resorów,
● wykonania i naprawy bram, ogrodzeń i balustrad,
● robót konstrukcyjnych i spawalniczych
220kr